Nr. 165. Lwów — Sobota dnia 21 Lipca. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE we Lwowie . . . 4 ct. na prowincyi . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: Miesięczna . . . Kwartalna . . . Na zmianę adresu opłaca się 20 ct. Prenumeratę należy przesyłać ...

CENY OGŁOSZEŃ
... Korespondencye prywatne ... słowo drukiem petitowym po ...
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce ... ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Praksedy. Jutro: ś. M. Magd. | Pankratyja ... | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 27, Zachód „ 7 „ 41 | Długość dnia g. 15 m. 14. Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 lipca.

Piszą nam z Wiednia 18 lipca:

Ewolucye obozu młodoczeskiego coraz wyraźniej tracą wszelką doniosłość polityczną. Świadczy o tem wymownie obojętność, z jaką przyjęto ostatnie uchwały zjazdu młodoczeskiego w Pradze. Był on przygotowany z niewątpliwą sztuką w reklamie. Na polu polityki wewnętrznej zapanowała zupełna cisza. Nie stoi na porządku dziennym żadna kwestya głośna, zajmująca żywo umysły ogółu, albo przynajmniej dzienniki. Można więc było przypuszczać, że w okresie takiej posuchy politycznej zapowiadany od dawna zjazd młodoczeski wywoła pewne wrażenie, dostarczy dziennikom przedmiotu do długich depesz i komentarzy. Ażeby to ułatwić, reżyserowie młodoczescy w swych nader długich rezolucyach poruszyli najrozmaitsze kwestye. Nawet pod pewnym względem te rezolucye są wypadkiem ciekawym, bo zaznaczają pewien zwrot od pustego radykalizmu na praktyczniejszą drogę i bardzo wyraźne oświadczenie gotowości do wyjścia z labiryntu dotychczasowej jałowej taktyki. A jednak nie sprawiły żadnego wrażenia. Poprzestano na powtórzeniu rezolucyi w krótkiem streszczeniu. W żadnym z wielkich obozów politycznych nie przyznano doniosłości tej manifestacyi młodoczeskiej. Po czterech latach niezmiernie hałaśliwych i dosadnych występów młodoczeskich w parlamencie i za parlamentem ta powszechna obojętność stanowi bolesny zawód ...

Obojętność ta nie jest bynajmniej sztucznem zjawiskiem, ani manewrem dyplomatycznym. Ruch młodoczeski wydawał się groźnym tylko, dopóki nieprawidłowa sytuacya w parlamencie, mianowicie brak zorganizowanej, stałej większości parlamentarnej, dozwalał młodoczechom różnych, czasem niebezpiecznych manewrów w izbie poselskiej. Odtąd zniknął ten jedyny warunek choćby efemerycznej i pozornej skuteczności sukcesów frakcyi młodoczeskiej, utraciła ona wszelką polityczną doniosłość. Sześć miesięcy systemu koalicyjnego wystarczyło, aby straszydło młodoczeskie ... Lessing bardzo trafnie wykazał, dlaczego upiór w Hamlecie, zjawiający się w nocy, sprawia tak silne wrażenie, gdy upiór w jednym z dramatów Voltaire'a, zjawiający się za białego dnia, wygląda śmiesznie. Tak samo ... parlamentarnego i anarchii trybunów młodoczeskich nadawała pewne groźne kontury. Mogli oni z Wallensteinem Schillera zawołać: „*Nacht muss es sein, wo Friedlands Sterne strahlen.*"

Z koalicyą, rozporządzającą około 250 głosami w izbie poselskiej, jest jasny dzień do parlamentu i już najdłuższe i najciekawsze rezolucye zjazdów młodoczeskich nie zdołają fantomu młodoczeskiego napełnić prawdziwem życiem. Trzeba uznać, że stronnictwo ... zapewnić sobie w parlamencie poważne a nawet wybitne stanowisko."

Jako uzupełnienie powyższej korespondencyi podajemy w dosłownem brzmieniu rezolucye konferencyi młodoczeskich posłów.

Rezolucya dotycząca przyszłego zachowania się stronnictwa młodoczeskiego względem rządu i jego przedłożeń, opiewa tak: „Ponieważ ... w dziedzinie cywilizacyjnej i ekonomicznej, przeto nie może uchodzić za sprzeniewierzenie się taktyce opozycyjnej, jeżeli stronnictwo postępowe będzie sposobami parlamentarnymi zabiegało ... jeżeli nie wykraczają jednak ze stanowiska zasadniczej opozycyi. Reprezentacya parlamentarna narodu musi mieć swobodę oceniania, jakie przedłożenia rządowe trzeba odrzucić jedynie ze względów politycznych, a to dlatego, żeby nie utrwalać obecnego systemu rządowego, jakie zaś należy ocenić tylko rzeczowo, ze stanowiska ich oczywistej korzyści dla narodu, lub dla poszczególnych jego warstw. Z taktyką opozycyjną da się nawet i to pogodzić, jeżeli do przedłożeń, przeciw którym będziemy występowali ze stanowiska zasadniczej opozycyi, stawiać zechcemy poprawki, celem ulepszenia tych przedłożeń na korzyść narodu. Za obowiązek parlamentarnej opozycyi uważamy, ażeby jej członkowie należeli do komisyi i pracowali w nich w kierunku wyżej wytkniętym. Referaty jednak przyjmować należy tylko o takich przedłożeniach, które dotyczą spraw czeskich i którym zasadniczo nie jesteśmy przeciwni".

Rezolucya druga, dotycząca stosunku młodoczechów do innych stronnictw, opiewa: „Stronnictwo młodoczeskie nie widzi żadnego poważnego niebezpieczeństwa dla narodu w powstaniu zorganizowanego konserwatywnego stronnictwa w Czechach, pod warunkiem wszakże, że ono przyjmie czeskie prawo państwowe jako zasadniczy punkt swego programu i na razie powiększy szeregi czeskiej opozycyi. Z takiem stronnictwem moglibyśmy utrzymywać stosunki zarówno ogólne, jak i polityczne i prowadzić z niem rokowania co do wspólnej pracy. Dzisiejszej jednak frakcyi staroczeskiej nie możemy uważać za takie stronnictwo. Sposób bowiem, w jaki ona występuje w swoich organach, nie jest niczem innem, jak tylko walką przeciw opozycyjnemu stanowisku partyi postępowej, a zatem jest osłabieniem narodowego opozycyjnego ruchu. Partya staroczeska, zarówno swemi tradycyami, jak i postępowaniem w praxie, uprawnia tylko rząd do złudzeń, że przy pomocy jej ... naród i utworzyć sobie nową rządową partyę czeską. Z tego też powodu pozostaje stanowisko narodowej partyi postępowej niezmienionem. W sprawach narodowych i lokalnych kwestyach nie jest wykluczona kooperacya (partyi młodoczeskiej) z żywiołami konserwatywnymi".

A zatem — jak słusznie podnosi nasz list wiedeński — te rezolucye młodoczechów są w gruncie rzeczy zupełnem cofnięciem się, zasłoniętem tylko dla honoru domu pewnemi zastrzeżeniami. Dziś oni już zgadzają się pracować wspólnie z koalicyą w komisyach, przyjmować od rządu wszystko, co dla Czech potrzebne, i nawet porozumiewać się z nienawistnymi staroczechami. Widocznie młodoczesi szukają ... drogi politycznego rozsądku. Oby ją znaleźli na pożytek czeskiego narodu.

Z czasów pobytu Cesarza w południowym Tyrolu, donosi *Vaterland* następujący epizod: „Wracając z Madonna di Campiglio, zatrzymał się Cesarz w miejscowości St. Michael, gdzie zebrały się na powitanie Najj. Pana liczne deputacye. Zobaczywszy między zebranymi posła tyrolskiego br. Dipauli'ego, przystąpił doń Cesarz, wyraził mu serdeczne współczucie z powodu nieszczęśliwego wypadku, jaki przed niedawnym czasem zaszedł w jego rodzinie, poczem rzekł: „Szczerze jestem zadowolony z pobytu we włoskim Tyrolu. Entuzyastyczne przyjęcie, jakiego tam doznałem, przeszło moje oczekiwania. Cieszę się, że we włoskim Tyrolu jest jeszcze dużo czarno-żółtych".

Dipauli odrzekł na to, że jego to, jako Tyrolczyka, podwójnie cieszy, gdyż zna tylko jeden Tyrol, — a na to rzekł mu Cesarz: „I ja nigdy nie zezwolę na podział Tyrolu".

W obec tych słów Monarchy, upadają wszelkie pogłoski, jakoby podział Tyrolu na włoską i niemiecką prowincyę miał szanse urzeczywistnienia.

Paryski dziennik *XIX Siècle* puścił w świat sensacyjną bajkę. Oto w depeszy pochodzącej rzekomo z Berlina doniosło to pismo, że już wykryto autora owych tajemniczych listów bezimiennych, które tyle komerażu w sferach dworskich wywołały, a których autorstwo posądzono niesłusznie mistrza ceremonii Kotzego. Odkrycie to jednak nie będzie miało żadnych następstw, gdyż autor tych listów jest osobą tak wysoko postawioną, że sądy nic mu zrobić nie mogą. Ma to być bowiem nie kto inny, tylko rodzony szwagier cesarza, książę sasko-meiningeński. — Trzeba być bardzo naiwnym, aby uwierzyć w tę bajkę.

Korespondencye.

Wiedeń 16 lipca.

Trudno o smutniejszy pod każdym względem sezon, jak teraźniejszy. Samobójstwa, morderstwa, rabunki mnożą się, brak zajęcia dla robotników ogromny, pomimo, że się budują różne gmachy publiczne, wieści o nieurodzajach w okolicy odbierają resztę odwagi kupiectwu, restauracye i kawiarnie pustkami świecą; chwilami zdaje się, że tylko demony nędzy i zniszczenia rozkoszą przebywają w mieście. W dwóch dniach n. p. dziesięć samobójstw, to na Wiedeń, — nawet przy atmosferze nadzwyczaj zmiennej, nawet przy wiatrach wyjących, jakby pomieszać i zrównać chciały ziemię i niebo, nawet przy niebywałych upałach — stanowczo za dużo. Dwie kobiety ... rzuciły się w jednym dniu z mostu Rudolfa do Dunaju i giną bez wieści, bez pozostawienia śladu, po których może byłoby ... Dziewiętnastoletni ... albo macochą, idąc do lokalu ze świecą, ... lub zabił — i tylko szczęśliwy traf zdarzył, że stara kobieta nie ... wtrąciła do piwnicy i tam ... wnet się ocknęła ... Policyant ... naraz wybucha zazdrością, strzela do dziewczyny z rewolweru i rani ją niebezpiecznie... ... widać — jako dzieje dnia jednego, jednej tylko niedzieli. Takie wypadki jeszcze sprawiają wrażenie, nikt zaś już się nie interesuje kradzieżami, sprzeniewierstwami, różnymi gwałtami, które stały się niestety chlebem codziennym wykolejonych jednostek i które już dawno, jako objaw i konieczne dopełnienie życia wielkomiejskiego, jego bogactw, sztuki, przemysłu żadnego nie robią wrażenia. Wszyscy pożądają zmiany, wszyscy wołają: „Nowości potrzeba, wielkiej jakiejś nowości!" Żądzy tej głupiej ulegają czasem nawet samobójcy. Niedawno jeden z nich sporządził sobie z rury żelaznej, którą ołowiem i prochem naładował oryginalny gatunek instrumentu zabójczego. Umarł przynajmniej inaczej, niż inni, zadał sobie śmierć nowym sposobem, aby wiedeńscy nowiniarze przez kilka minut dłużej o nim pamiętali. Niekiedy zdaje się po prostu, że ludzie na pozór zupełnie zdrowi porywają się na samobójstwo z chęci zwrócenia uwagi na siebie. Gdyby publicystyka pogardliwem milczeniem pomijała wszystkie podobne wypadki albo przynajmniej nie uwieczniała na jeden dzień nazwisk, to dla wielu hipochondryków i histeryków zniknąłby bodziec do tych waryacyi.

Nazwano wiek nasz nerwowym, a możnaby też nazwać sportowym, bo codzień niemal powstają nowe pomysły, tylko zawsze nieco waryackie. Teraz naprzykład mamy formalną chorobę wyścigową. Ktoś zaprojektował marsz pieszy z Wiednia do Neulengbach, a więc 35 kilometrów.

Nic w tem nie ma osobliwego. Lada piechur, zrobi taką drogę w 7, 8 godzin. Ale chodziło tu o wyścigi, nie o marsz. Utworzył się komitet, urządzono jedną stacyę w Penzingu na granicy Wiednia, drugą w Neulengbachu, zebrano pieniądze i wyznaczono 8 nagród dla tych, co najpierw przyjdą do Neulengbachu. Zgłosiło się trzystu, bo chodziło o 100 koron pierwszej nagrody, do wyścigów stanęło jednak tylko 155-ciu. W grupach po 20 wyruszyli oni w drogę. Niebawem deszcz zaczął padać i do nitki zmoczył tych wyścigowców, ubranych bardzo lekko, bo przeważnie tylko w koszulę i spodnie płócienne. Kilku wyścigowców, bliskich omdlenia, musiały przejeżdżające osoby zabrać ze sobą. Dla mieszkańców przydrożnych will i dla mnóstwa osób, które umyślnie wybrały się do restauracyi wzdłuż tej drogi, pocieszny widok przedstawiały gromadki ludzi, pędzące kłusem po deszczu. A niektórzy szli bardzo dzielnie. Pierwszy przybył do Neulengbachu po 3 godzinach i 4 minutach, następny przyszedł o 7 minut później, a trzeci o 10 minut. Zwycięzca przebywał więc kilometr drogi w $6\frac{1}{3}$ minutach, to znaczy, nie potrzebował na milę nawet 49 minut. A szedł tak blisko pięć mil!

Pytanie tylko, co za pożytek przynoszą takie wyścigi i marsze? Czy to są ćwiczenia fizyczne, czy też duchowe, rozwijające odwagę i przytomność umysłu? Ktoś tu w jednem piśmie bronił tych manii wyścigowych, porównując je z greckiemi igrzyskami. Ale to porównanie może się chyba opierać tylko na cechach zewnętrznych, bo w Grecyi wyrabiano siłę, my zaś ją wyczerpujemy. Niepodobna zrozumieć, jakie znaczenie może mieć takie dorywcze popisywanie się dobremi nogami. Gdyby regularnie ćwiczono się w pieszych wycieczkach, gdyby odpowiednio towarzystwa zawiązywano, to mogłoby się to jeszcze zdać jako przygotowanie do służby wojskowej i marszów uciążliwych, ale tak jak jest — jest niczem.

Bez porównania wyższą wartość miała próba puszczania gołębi pocztowych z Wiednia do Kolonii. Wypuszczono 1500 gołębi z Wiednia. Pierwszy, który do Kolonii przybył, przeleciał 671 kilometrów (wedle linii kolejowej, a 580 kilom. w linii powietrznej) w 15 godzinach 35 minutach (od 4-tej z rana do 7 i 35 minut wieczorem). Pociąg pośpieszny potrzebuje na przebycie tej drogi 20 godzin 57 minut.

Listy ze Wschodu.

III.

Konstantynopol 14 lipca.

Od lat kilkunastu kapitały bogatych i zasobnych krajów, jak Anglii, Francyi i Niemiec, zwracają się z zaufaniem do Turcyi, której kredyt publiczny znacznie się podniósł, mimo dotkliwych strat, doznanych w r. 1872 i 1875 i przy wielkiej likwidacyi wojennej w r. 1878.

Dziś bardzo poważne kapitały prywatne umieszczone są w przedsiębiorstwach w Turcyi europejskiej. Nietylko już koleje żelazne tureckie pożądanym są objektem dla kapitalistów europejskich, lecz także zakłady przemysłowe rozwijają się za kapitały obce. Na Krecie, w Syryi, w Bagdadzie, około Basory i w pięknym wilajecie smyrneńskim, w Carogrodzie, w Adryanopolu, w Tesalonice (Soluniu) i Damaszku spotyka się wszędzie przedsiębiorstwa europejskie.

Rozmaite składają się przyczyny na powiększenie zaufania do Turcyi. Najpierw od lat już ośmnastu znajduje się kraj pod rządami światłego, rozumnego i zupełnie oddanego obowiązkowi swemu monarchy, sułtana Abdul-Hamida II. Ten następca kalifów nie spuszcza się — jak to czynili poprzednicy jego — na ministrów i dworaków, lecz kontrolę przeprowadza sam nad wszystkiem jak najściślej i usilnie pracuje około podniesienia dobrobytu. Ogólne zarazem warunki od pewnego czasu sprzyjają odrodzeniu ekonomicznemu Turcyi, pogrążonej dotąd w fatalistycznym zastoju. — Cóż mają począć teraz na Zachodzie kapitały europejskie, które nie mogą rozwinąć dodatnich swych właściwości w skutek ciągłych niepokojów i zamieszek, spowodowanych agitacyą socyalistyczną? Szukały najpierw umieszczenia w pożyczkach publicznych rozmaitych egzotycznych i drobnych państw, jak Argentyny, Boliwii, Meksyku, Portugalii, Grecyi, lecz doznały bolesnego rozczarowania i strat ogromnych za swą niebaczną łatwowierność.

Tymczasem mimo obniżającej się stopy procentowej kapitały rosną i szukają zatrudnienia w przedsiębiorstwach, dla których jednak przy ogólnym zastoju ekonomicznym w krajach rodzinnych absolutnie nie ma pola. W tych warunkach ład polityczny, panujący od lat kilku w Turcyi, tem łatwiej wzbudził w przedsiębiorcach i kapitalistach ochotę, by z jednej i z drugiej strony cieśniny Bosforu rozpocząć eksploatacyę czekających umiejętnej ręki i bardzo obfitych zasobów przyrodzonych klimatu i roli.

Pod panowaniem Abdul-Hamida II bogate znajdują się kraje, które mają zarazem wielką za sobą przeszłość historyczną. Ziemie nad brzegami Tygru i Eufratu, nad Nilem, potem Syrya i Azya Mniejsza są dawnemi ogniskami cywilizacyi i potęgi politycznej. Egipt, którego naczelnym władzcą jest sułtan, był aż do wieku piętnastego krajem bardzo bogatym, mniej więcej tem, czem jest dzisiaj Anglia.

Przywrócenie Turcyi do świetniejszego stanu gospodarczego łatwiejszem się wydaje w prowincyach jej azyatyckich, aniżeli w posiadłościach europejskich, gdzie z dawna osiadły szczepy, które dużo mają samowiedzy i skłonności do oporu przeciwko innowacyom. W wielu dzielnicach Turcyi azyatyckiej ludność tylko w luźnych pozostaje stosunkach z ziemią i nie jest ściśle zrosła z pewnymi ustalonymi od wieków warunkami osiedlenia i gospodarstwa, a klimat i żywność ziemi ułatwiają zaprowadzenie nowych kultur rolnych i polepszenie istniejących.

Dzieje cywilizacyi naszej, europejskiej, wspominają o potężnem parciu na wschód za czasów Aleksandra macedońskiego i Cezarów rzymskich, potem nastąpił ruch w kierunku odwrotnym z graniorchami i ciągłemi najazdami świata mahometańskiego na zachód, aż pod koniec wieku siedmnastego. Dziś nowy się niejako rozpoczyna ruch, jeżeli nie zbrojnych wojsk, to przynajmniej kapitałów i przedsiębiorców zachodnich po szlakach wydeptanych przez Persów, Greków, Rzymian i Arabów.

Oczywiście, że Turcy mniej uzdolnionym są narodem i gorszym bez porównania żywiołem pod względem cywilizacyjnym, aniżeli starożytni Persowie, Egipcyanie, Grecy i Rzymianie. Lecz doświadczenie rozumu naucza, a jeżeli kto, to Turcy odczuli gorzko upadek swój polityczny. Kiedyś cała przed nimi drżała Europa, ale odkąd w czasie odsieczy wiedeńskiej polski miecz skruszył ich potęgę, poczęli tracić na znaczeniu i wpływach i stali się według złośliwego określenia dyplomatów zachodnich chorym człowiekiem, którego życie i śmierć zdane są na łaskę i niełaskę bardzo podejrzanych lekarzy. W najkrytyczniejszej chwili zajął tron kalifów Abdul-Hamid II-gi i od niego datuje się odrodzenie kraju. W inicyatywie reformatorskiej największy mają udział Grecy, którzy prawie wszędzie rozsypani są między ludnością turecką.

Według obliczeń najnowszych, znajduje się w Turcyi europejskiej 4,780.000, w Turcyi azyatyckiej 15,550.000, w Arabii 6,000.000, w Tripolis 1,300.000, — czyli razem pod panowaniem sułtana przeszło 27,600.000 ludności. Z tego, według przypuszczeń statystyków, 16 milionów ma być wyznawcami Mahometa, reszta zaś — to chrześcijanie, prócz jednego miliona żydów. Wśród muzułmanów żyje przeszło 10 milionów Greków i Ormian, którzy to ostatni wyższą jeszcze odznaczają się cywilizacyą, aniżeli potomkowie Solona i Likurga. O Grekach i Ormianach powiedzieć można bez przesady, że wszystko mają w ręku z wyjątkiem armii.

Jeżeli doliczymy do cyfry 27 milionów poddanych sułtana jeszcze ludność w państwach hołdowniczych Turcyi, jako to: Egiptu, Bułgaryi i Rumelii i wyspy Samos, wynoszącą ogółem około 12 milionów, otrzymamy rezultat, że wszelkiego rodzaju podwładnych liczy sułtan blizko czterdzieści milionów. W r. 1860 obliczono ludność Turcyi na 31 milionów głów, byłby to zatem przyrost olbrzymi w ostatnich 30 latach.

Z wyjątkiem Tripolisu, położonego na wybrzeżu śródziemnem Afryki, ziemia jest w Tur-

---

5)

OD JUTRA.

Powieść współczesna z papierów familijnych spisana przez *Maryana Gawalewicza.*

(Ciąg dalszy).

Siedział, przybity tą odmową i zmartwiony widocznie; po myślach kołatało mu się ciągle jedno i to samo pytanie:

— Cóż teraz zrobić?... zkąd wziąć?... do kogo się udać?...

Robił przegląd wszystkich życzliwych sobie i przyjaciół, na których pomoc dawniej mógł liczyć, ale teraz...

Przy każdym jakieś „ale" stawało.

Jedni byli sami w zaszarganych interesach, drudzy już odmówili, innych nie było nawet po co zaczepiać.

— Chyba na lichwę wziąć?...

Otrząsnął się, jakby z odrazą.

— Do żydów iść, poręczenia szukać?... Nie, tego nie zrobię.

Tarł czoło ręką, jakby chciał porozganiać nią frasobliwe myśli, które na niem osiadły.

Drugi list trzymał w ręku nie czytany jeszcze, zapomniawszy o nim w swojem kłopotaniu ciężkiem.

Przypomniał go sobie dopiero po chwili i spojrzał na pismo.

„Niech będzie pochwalony!" — przeczytał w nagłówku.

— To od poczciwego kanonika — szepnął i jakiś jaśniejszy błysk przemknął mu w oczach.

Proboszcz z Dziadowej do byłego dziedzica i kolatora odzywał się w pewnych odstępach czasu, pomny długoletnich i zażyłych stosunków z dworem i całą rodziną Słowińskich.

„Wielmożny Mości Dobrodzieju! — pisał. — Już tak oddawna, jak czajka za morze, wybieram się do tej Warszawy i obiecuję sobie nieustannie odwiedzić Dobrodziejów moich na tych ciężkich rekolekcyach, które z dopustu Bożego szanowni moi Państwo Dobrodziejstwo odbywacie w mieście, ale jakoś ani rusz do tego dojść nie może, abym zamiar mój do skutku doprowadził. Z tej naszej ukochanej Dziadowej trudno mi się wydostać, bo roboty i zajęcia ciągle jest dużo, a zastąpić się nie ma kim, ani na służbie Bożej, ani w rozlicznych innych czynnościach. Uciekam się tedy znowu do pióra, aby Dobrodziejów moich zapytać o zdrowie i dowiedzieć się, co tam z łaski Boskiej aby dobrego się dzieje? Złegom, prawdę mówiąc, już nie ciekawy, bo cóż gorszego już może być po tem, co się stało? W każdy pierwszy piątek miesiąca odprawiam ja tu cichą wotywę na intencyę szczęśliwego powrotu Dobrodziejstwa pod własny dach, ale pomimo gorących modłów do Najwyższej instancyi, jakoś jeszcze pomyślnej rezolucyi nie widzę, ku wielkiemu utrapieniu mojemu.

A czasby był wielki, abyście Dobrodzieje moi objęli znowu w posiadanie prawne dziedzictwo swoje, bo złe nieukrócone pod Waszą nieobecność wzmaga się tylko i obrazę Boską powiększa.

Przez szatańskiego Belzebuba nasłani ciemięzcy wasi i moi coraz gorzej się rządzą tutaj. Krzyż Pański znosić z nimi trzeba, a na wołowej skórze nie spisałbym wszystkiego, co wyrabiają; pomijam, że sami w bezbożnej żyją konduicie od początku swojego pobytu, ale złym przykładem gorszą mi ludzi. W kościele nawet na uroczyste święta ani razu ich nie widziałem. Stronią od domu Bożego, mając niby do mnie jakieś pretensye, że ich za pracowitych właścicieli Dziadowej nie uważam.

A jakże mam uważać, kiedy mi serce i sumienie nie pozwala?

Co niedziela niby to na sumę do miasteczka sobie jeżdżą, jakby to w miasteczku był inny Pan Bóg i lepsze nabożeństwo; chyba dla nich, ale tam jeno, gdzie kieliszkami, Panie odpuść, dzwonią, bo wracają też zwykle z tych wypraw w takiem usposobieniu ducha, że omal całego dworu nie rozniosą. Nieraz aż na drugi dzień dopiero przywozi ich stangret z miasteczka zaspanych, albo w kompanii godnie dobranej; wtedy Sodoma i Gomora istna.

Aż powtarzać wstyd i zgroza!...

Mocny Boże, kiedy pomyślę o tem, co się tu dzieje i jakie zmiany zaszły w tym niedługim czasie, odkąd Dobrodziejstwo odstąpić musieliście placu panom Chocholewiczom, serce mi się rozpada z żałości wielkiej..."

Słowińskiemu oczy mgłą zaszły i wąsy zadrgały, a w gardle i w piersiach zagrało, jakby od tłumionego łkania; musiał przestać na chwilę i otrzeć dłonią zwilżone powieki, zanim dalej mógł czytać.

„Używają też, używają cudzego, żal się Boże! — pisał proboszcz — jakby przeczuwali, że długo im tego panowania nie będzie, szarpią, jak wilki żarłoczne.

Nie chodzę nawet drogą w stronę dworu teraz, abym nie patrzał na te biedne mury nieszczęsne, które ich goszczą, ale słyszę z plebanii nieraz do późnej nocy śmiechy, śpiewy, krzyki i rozmaite brewerye, wyprawiane przy pijatyce i kartach, bo to ich ulubiona rozrywka teraz.

Ten młodszy, którego tu i czeladź, i ludzie we wsi po prostu, bez wszelkiego respektu, Mikołajkiem zawsze nazywają, jest postrachem dla całej okolicy. Boją się go, jak dzikiego człowieka. Cóż Dobrodziej powiesz na takie zachowanie?... Zeszłej niedzieli został w domu, bo sobie nogę gdzieś przetrącił i przez całe południe, podczas nabożeństwa, strzelał u siebie w kompacie, tej niebieskiej, co to Pani Dobrodziejka zajmowała, z pistoletu do landszaftów!... Powiedziano, że robił to po pijanemu, bo od rana już ciągnie, jak smok i nie dziwota, iż mu takie heretyckie fantazye przychodzą do głowy.

Zgorszenie było wielkie; ludzie chcieli iść do domu i rozprawić się z nim za to, że świętej niedzieli i nabożeństwa w kościele nie uszanował. Musiałem parafian powstrzymywać, aby broń Chryste Panie nie przyszło do jakiego nieszczęścia i sromoty. Bałem się, żeby nie zaczął strzelać do moich owieczek biednych, zamiast do ścian, więc poradziłem, aby się dali wpierw wytrzeźwieć i na drugi dzień dopiero poszli. Jakoż i tak zrobili po namyśle.

Poszli drugiego dnia do dworu, ale z nimi nawet gadać nie chciał; krzyczał tylko: chamy, won! Kazał im powiedzieć, że u siebie w domu może nawet z armat strzelać, bo mu wolno.

Tak to, Dobrodzieju kochany, dzieje się teraz u nas, w Dziadowej.

Z okolicy nikt z godnych obywateli nie bywa u Chocholewiczów i nie zadaje się z nimi, co ich drażni i do ostatniej pasyi doprowadza, bo muszą szukać najpodlejszej kompanii do zabawy i do interesów.

Ale dosyć już o tych smutnych rzeczach! Da Bóg, chyba już niedługo się to wszystko odmieni: Państwo Dobrodziejstwo na swoje śmiecie wrócicie, chociaż to pono sprawa nie łatwa obalić tę wieżę Babel, którą oni postawili w sądach z aktów, wyroków i fałszywych zeznań.

Jerychońskie mury dał Pan głosom sprawiedliwych rozwalać, to i w tym wypadku nie opuści swoich wiernych.

„Przechodząc do innej materyi, zapytuję też o zdrowie Dobrodzieja mojego, szanownej Dobrodziejki i Panienek. O pannie Maryi miałem niedawno relacyę od poczciwego Zdzisia Zabłotowskiego, który umyślnie przyjeżdżał do Dziadowej, aby mnie odwiedzić; jak zawsze małomówny, cichy i zamyślony, a tym razem nawet jeszcze bardziej był zamknięty w sobie, z czego wywnioskowałem, że ma jakiś ciężki kamień na sercu, tylko pokazać go nie chce swoim zwyczajem.

Modlę się o to, żebym jeszcze kiedy połączył stułą moją, którą mi panna Marya tak ślicznie wyszyła własną ręką, dłoń jej z dłonią przyszłego męża i tak już pewny tego byłem, ale ze zmianą losów jakaś smutna wątpliwość mnie ogarnęła. Czyżby ten maryaż, tak jakby już postanowiony, nie miał dojść nigdy więcej do skutku?...

Słowiński brwi zchmurzył i poruszył się na krześle; jakiś bolesny wyraz wykrzywił jego usta przy czytaniu tych ostatnich wyrazów.

Wspomnienie o Zdzisiu Zabłotowskim jak cierń ukłuło go w ojcowskie serce, wszakże to o nim nie mówiono teraz nigdy w domu i unikano nawet jego nazwiska przez wzgląd na biedną Marynię, odkąd prawie postanowione już z nim małżeństwo rozchwiać się musiało

(Ciąg dalszy nastąpi).

cyi z natury wcale żyźna i zapewniająca przy pracy obfity sprzęt. Do wszystkich zwyczajnych produktów europejskich doliczyć należy jedwab, bawełnę i tytoń. Następnie otaczające zewsząd morza: Śródziemne, Egejskie, Czarne, Indyjski Ocean i Czerwone morze ułatwiają Turcyi wymianę handlową na wszystkie strony świata.

Obecnie w państwie tureckim odbywa się ten sam proces, co w Indyach angielskich. Kapitały angielskie, niemieckie i francuskie zwracają się w tę stronę, ponieważ znajdują tu warunki korzystne, obfite zasoby przyrodzone, taniość robotnika, zręcznych i pomysłowych wykonawców i pewność stosunków politycznych i społecznych, która dziś naprawdę zagrożona jest u narodów Europy, a zwłaszcza we Francyi. Trzeba bardzo być naiwnym, aby nie rozumieć, że to ciągłe rozdrażnienie zawiści społecznej przez radykałów, anarchistów i socyalistów osłabi w końcu inicyatywę ogółu przedsiębiorców, tych jedynych i istotnych organizatorów społecznej pracy, i wskaże inne, odległe pola działalności kapitałom krajowym.

Ogromnym rozporządzające obszarem kraje wschodnie, jak Turcya, Chiny, Rosya i Indye, otwierają się w chwili przesilenia ekonomicznego kapitałom europejskim, za którymi niebawem podążą także wpływy europejskiej cywilizacyi. Korzystne szanse emigracyi kapitalistycznej z zachodu na wschód omawiane są już wszędzie, w Niemczech, Francyi, Anglii, a nawet i w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. W Paryżu wszczęła się nawet gorączkowa spekulacya w papierach tureckich i w akcyach kolejowych towarzystw przemysłowo-fabrycznych, założonych w Turcyi.

Rząd sułtański popiera wszelkim sposobem w interesie Turcyi napływ kapitałów, równocześnie energicznym dozorem policyjnym nad bandami rabusiów muzułmańskich i greckich, [illegible] aniżeli dawniej [illegible]n. Gdy pewnego razu przybył przed trzema niespełna laty do Carogrodu ekonomista francuski, Fournier de Flaix, bardzo był zdumiony, gdy minister przyboczny sułtana w czasie udzielonej mu audyencyi, opowiadał o instytucyach i zarządzie [illegible] postanowił od roku [illegible] rząd Abdulahamida II. Turecki ów dostojnik sam był wychowańcem paryskiej szkoły nauk politycznych i uczniem Pawła Leroy-Beaulieu i Leona Say'a. Właśnie też z powodu jego na rzeczy poglądu, zamianował go sułtan ministrem listy cywilnej.

Trudno mi się zapuszczać w szczegóły owych instytucyi kredytu agrarnego, składających się z jednego centralnego banku i filii we wszystkich wilajetach i sandżakatach, mogę tylko stwierdzić fakt, że Turcya na najlepszej znajduje się drodze do uregulowania swych finansów publicznych i podniesienia swego dobrobytu.

Rząd teraźniejszy w Turcyi odznacza się także wielką tolerancyą, większą nawet, aniżeli niektóre chrześcijańskie rządy Europy, dla wszystkich bez wyjątku wyznań i narodowości, jest więc naturalnem, że wzbudza zaufanie u obcych, których praca i kapitały ostatecznie w pierwszym rzędzie na dobre wyjdą podwładnym sułtanowi krajom.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 20 lipca.

Wczorajsze posiedzenie, któremu przewodniczył p. prezydent Mochnacki, zaczęło się od obrad nad sprawą zatwierdzenia planów na budowę trasy kolei elektrycznej od ulicy Ruskiej ku Łyczakowskiej. W roku zeszłym Rada, uchwalając budowę kolei elektrycznej we Lwowie, postanowiła zaprowadzić dwie linie: jedną od dworca głównego na wystawę, drugą zaś od ul. Kilińskiego do cmentarza Łyczakowskiego. Pierwsza linia już jest gotowa, druga miała być oddaną do użytku w sierpniu br. Wybudowanie tej drugiej linii opóźni się atoli, gdyż trasy jej ministeryum dotąd nie zatwierdziło. Rada uchwaliła linię tę poprowadzić przez ul. Kilińskiego, Rynek, ul. Ruską, ul. Czarnieckiego wzdłuż gmachu Namiestnictwa i ul Łyczakowską. Podczas obrad w komisyi reambulacyjnej trasie tej sprzeciwił się delegat Namiestnictwa radzca Morawetz, a mianowicie nie godził się na to, aby linia kolei szła ul. Czarnieckiego popod gmachem Namiestnictwa. Komisya reambulacyjna, mimo opozycyi p. Morawetza, uchwaliła wszystkimi głosami przeciw p. Morawetzowi, przedłożyć ministeryum do zatwierdzenia trasę taką, jaką proponowała komisya elektryczna, wybrana z łona Rady. Ministeryum atoli trasy tej nie zatwierdziło, lecz poleciło gminie, by jeszcze raz rozpoczęło w tej sprawie rokowania z Namiestnictwem. Komisya elektryczna zastanawiała się przeto ponownie nad tą sprawą i widziała tylko dwa sposoby wyjścia, albo skłonić Namiestnictwo, aby nie sprzeciwiało się poprowadzeniu szyn przez ul. Czarnieckiego, albo szyny kolei z ulicy Ruskiej skręcić na Podwale, poprowadzić je niem do ulicy Wałowej, tę ulicę przedłużyć do ulicy Czarnieckiego i następnie skręciwszy na tę ulicę poprowadzić kolej do ulicy Łyczakowskiej. Tej drugiej alternatywie stoją atoli na przeszkodzie dwa poważne względy; a mianowicie wzgląd na bezpieczeństwo publiczne i wzgląd finansowy. Wskutek tylu nagłych skrętów publiczność byłaby narażona na różne niebezpieczeństwa, ważną także rolę musi tu odgrywać wzgląd finansowy. Przedłużenie ulicy Wałowej do ulicy Czarnieckiego i zniwelowanie ulicy Podwale naraziłoby miasto na znaczne wydatki. Magistrat rozważając tę całą sprawę uchwalił aby członkowie komisyi reambulacyjnej obstawali przy poprowadzeniu kolei przez ulicę Czarneckiego popod Namiestnictwo. Komisya elektryczna omawiała tę sprawę na kilku posiedzeniach i powzięła kilka uchwał. Ponieważ radzca Morawetz sprzeciwiał się położeniu szyn w ulicy Czarnieckiego tylko z tego powodu, iż druty kolei szpeciłyby ulicę, przeto komisya uchwaliła przez ulicę Czarneckiego poprowadzić tylko jeden tor. Wówczas zarzut p. Morawetza nie będzie miał racyi bytu, gdyż nie będzie potrzeba rozciągać nad ulicą drucianej siatki, będą stały tylko słupy, na których zawieszony będzie jeden drut. Nadto uchwaliła komisya elektryczna poprowadzić tylko jeden tor przez ulicę Ruską i przez ulicę Łyczakowską od szpitaliku św. Zofii w górę, i postanowiła zaproponować Radzie, aby prosiła p. prezydenta, by udał się w deputacyi do p. Namiestnika i upraszał go o uwzględnienie życzeń Rady. Wnioski te w imieniu komisyi elektrycznej przedstawił referent r. Gołąb.

R. dr. Ciesielski domagał się, aby na całej ulicy Łyczakowskiej położony był tor podwójny. Poparł go w tem żądaniu r. ks. kan. Mazurak. Gdy przyszło do głosowania, Rada przyjęła wszystkie wnioski przedstawione przez p. Gołąba, a odrzuciła wniosek r. Ciesielskiego.

Długą dyskusyę wywołała sprawa wyboru komisyi do przeprowadzenia rokowań o nabycie budynków wystawowych. Zabierali głos pp. Walichiewicz, Dzięḍzielewicz, Klimowicz, Heppe, Markiewicz, ks. Mazurak, poczem Rada na wniosek referenta dr. Ciesielskiego uchwaliła wybrać komisyę, złożoną z członków sekcyi II, III i IV, szefów departamentów magistratu i dyrektora urzędu budowniczego. Obowiązkiem tej komisyi będzie zbadać wszystkie budynki wystawowe, które dyrekcya ma na sprzedaż, przekonać się, na co one z pożytkiem dla miasta mogłyby być użyte i odpowiednie wnioski przedstawić Radzie. Do komisyi tej wybrano pp. Rawskiego, Perediatkiewicza, dr. Gostyńskiego, dr. Mahla, dr. Ciesielskiego i Jonasza, a nadto na wniosek p. Markiewicza wybrano do niej dwóch członków komisyi plantacyjnej pp. Tynieckiego i Klimowicza.

W końcu uchwalono przeznaczyć 14.063 zł. na dodatek drożyźniany podczas wystawy dla urzędników i nauczycieli szkół miejskich, przyznano kredyt dodatkowy na zakupno większej ilości ławek do parku Kilińskiego i polecono magistratowi zająć się sprawą pomieszczenia paralelek szkoły żeńskiej im. św. Anny w innym lokalu, gdyż dotychczasowy lokal jest nieodpowiedni.

Na jednem z poprzednich posiedzeń Rady dr. Ciesielski uczynił wniosek, aby kasa miejska pobierała pewien procent od zaliczek udzielanych urzędnikom magistratu na pensye. Wniosek ten był regulaminowo traktowany, a wczoraj Rada, na propozycyę p. r. Czernego, referenta sekcyi II, przeszła nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Na tem obrady zakończono.

Zjazd literatów i dziennikarzy.

Lwów 20 lipca.

Wczoraj, z powodu braku miejsca, nie mogliśmy podać przemówień dra Małeckiego, pp. Jellinka i Jeża. Dziś uzupełniamy wczorajsze sprawozdanie.

Dr. Małecki, objąwszy przewodnictwo, podziękował serdecznie za wybór i powitał zebranych, a przedewszystkiem gorąco podziękował za przybycie pobratymcom naszym, gościom z Czech. „Między Polakami a Czechami — mówił dr. Małecki — panowały zawsze żywe związki i szczere sympatye. Niech przyjmą Czesi zapewnienie, że chwilowe nieporozumienia w parlamencie i między stronnictwami nie oddziałały na nasze dla nich uczucia. A wielką to dla nas pociechą, że w Czechach również nieporozumienia te nie mają głębokiego gruntu. Dowodem tego przybycie na Zjazd gości z Czech (oklaski). Gościmy w naszem gronie sławę narodu czeskiego (długo trwające oklaski) poetę, którego imię znane daleko i szeroko poza granicami, jego ojczyzny, którego imię rozbrzmiewa sympatycznie po całej Słowiańszczyźnie i dalej nawet. Tacy goście — to więcej, niżby tu rzesze przybyły. (Oklaski). Daj Boże, by te sympatye i związki trwały i wzmacniały się na chwałę waszego i naszego narodu“. (Oklaski). Ostatnie słowa wypowiedział dr. Małecki zwrócony do siedzącego obok niego Vrchlickiego.

P. Edward Jellinek w imieniu ogółu czeskich literatów podziękował za zaszczyt, jaki Zjazd zrobił czeskim pisarzom, wybierając mistrza ich Vrchlickiego na honorowego prezesa tego zgromadzenia. W dalszym ciągu zapewnił, iż między narodem polskim a czeskim nie ma nieporozumień; agitacye radykalne w Czechach nie potrafią zniechęcić narodu czeskiego do jego pobratymców Polaków. Przemówienie swe zakończył życzeniem, by prace Zjazdu wypadły na chwałę i pożytek polskiego kraju. Mowę nagrodzono burzą oklasków.

Po Jellinku przemawiał T. T. Jeż (Z. Miłkowski). Gdy powstał, odezwały się oklaski. Jeż podziękował za ten wyraz życzliwości i za to, iż go wybrano wiceprezesem i w kilku słowach skreślił uczucia, jakich doznał przybywszy po długiej niebytności do kraju. „Na każdym kroku — rzekł — widzę pomyślny postęp, dążenie ku lepszemu“.

Potem zabrał głos powtórnie dr. Małecki. Podniósł, że rok 1894 będzie pamiętnym dzięki wystawie, która ma daleko większe znaczenie niż inne tego rodzaju przedsięwzięcia. Jest ona nietylko wystawą materyalnych zdobyczy, lecz i moralnych. U wstępu znajduje się dzieło sztuki, przedstawiające jedną kartę z dziejów 1794 r. Bohaterskie te wysiłki nie dopięły celu, lecz naród nie zginął, rozwija się dalej, a my tu w Galicyi od 25 lat, dzięki życzliwości Monarchy, cieszymy się swobodą. Jak z tej swobody i wolności myśli i słowa skorzystaliśmy, ma okazać wystawa. W wystawie uznać wypada wielką sprawę i dlatego, że skojarzyła ona we wspólnej pracy dwa bratnie narody, na jednej od wieków żyjące ziemi, nieraz się swarzące, ale zgodnie wytężające zasoby swych sił, gdzie idzie o cel wielki, doniosły. Wystawa dowodzi dalej, że życie narodu to nie strumyk, który można ująć w ciasne koryto. Bracia nasi z różnych dzielnic i ziem nie mało przyczynili się do jej powodzenia, wzięli w niej udział nawet bracia nasi z za Oceanu, ze Stanów Zjednoczonych i dalekiej Brazylii. Historyą możnaby nazwać nietylko *magistra* (nauczycielką), ale także i *consolatrix vitae* (pocieszycielką życia). Z dziejów bowiem czerpiemy otuchę, że to co nas dziś boli, znajdzie prędzej czy później swój koniec.

Mówiąc o zadaniach zjazdu literackiego, wskazał mówca na potrzebę pielęgnowania czystości języka ojczystego, który zaniedbany schodzi do rzędu narzeczy i gwar prowincyonalnych. A język, słowo, to tylko materyał do wytworzenia literatury, która w całości swej pojęta, jest dyrektywą działania nietylko dla jednostek, ale dla całego narodu. Ona odsłania przeszłość, tłómaczy teraźniejszość, przygotowuje do należytego pojęcia i przyjęcia tego, co przyniesie przyszłość. Jest ona jako pieśń gminna, w której według słów poety naród cały składa „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“. Jest ona także widownią walk i ścierania się prądów rozmaitych, prądów rodzimych i przypływających z zewnątrz, a według tego, jak jest prowadzona i pielęgnowana, uszlachetnia i podnosi społeczeństwo lub je psuje i poniża. Doświadczenie uczy, że wysoki stopień oświaty, wykwit kultury, najświetniejsza przeszłość umysłowa nie dają rękojmi przeciw upodleniu i zwyrodnieniu społeczeństw, omamionych przez błyskotliwą i napozór olśniewającą literaturę. Wy, panie i panowie, jesteście reprezentantami literatury, radźcie więc nad jej sprawami, nad jej potrzebami. Pamiętajcie — kończył mówca — że im większa ważność zadania, tem cięższa odpowiedzialność i ani na chwilę nie zapomnijcie o tem, że najświętszym obowiązkiem pisarza — stać przy tradycyi. Z postronnych prądów bierzmy, co dobre, uczmy się wyższości i dokładności formy, ale w głównej rzeczy stójmy wiernie i twardo przy tradycyi ojców naszych. (Długotrwające brawa). Z tem życzeniem i w tej nadziei otwieram zjazd.

Sekretarz zjazdu p. Mernonowicz odczytał listy i telegramy, które nadesłali: K. Ujejski, J. E. dr. Majer, K. Estreicher, J. Bloch, Wł. Łoziński, dr. St. Smolka, A. Kraushar, Wł. Struszkiewicz, poseł Męciński, redakcye: *Dziennika Poznańskiego* Dobrowolski, *Gońca wielkopolskiego* Rzepecki, *Przeglądu poznańskiego* dr. Rabski, Redakcye: *Ziemianina, Poradnika gospodarskiego* w Poznaniu, Tow. czeskich literatów i dziennikarzy, komitet polski w południowej Ameryce i w. i.

Posiedzenie wczorajsze zakończył odczyt dra P. Chmielowskiego, który rozbierając objawy uwydatniające się w ostatniem dziesięcioleciu w naszej literaturze i prasie, stwierdził, że zbudziła się w niej reakcya przeciw pozytywizmowi, a objawia się znów dążność, chociaż nie tak silna, jak w epoce romantyzmu, do wywalczenia ponownie przewagi wyobraźni i serca.

Prelegentowi podziękowano za odczyt oklaskami, poczem prezes zjazdu zamknął pierwsze plenarne posiedzenie.

* * *

Wczoraj po południu zwiedzali uczestnicy zjazdu wystawę, dziś rano w gimnazyum Franciszka Józefa odbywały się posiedzenia sekcyi.

W sekcyi dziennikarskiej (przew. hr. Dzieduszycki, sekretarze: dr. Ostaszewski-Barański i Kołakowski z Czerniowiec), toczono dyskusyę nad referatem ks. dra Badeniego p. t. „O informowaniu prasy zagranicznej.

W sekcyi językowej (przewodniczący p. Baudouin de Courtenay, sekretarze: dr. Bruchnalski, dr. Kreek i Stefan Ramułt), uchwalono prosić Akademię Umiejętności w Krakowie, aby zajęła się sprawą przyjęcia jednolitej pisowni i wysłuchała opinii znawców polskiego języka. Dr. J. Karłowicz wygłosił odczyt p. t. „O ile należałoby uwzględnić narzecza ludowe w gramatykach“.

W sekcyi literatury wygłosili odczyty: dr. J. Franko i dr. H. Biegeleisen „O traktowaniu literatury polskiej“, St. Pepłowski „O teatrze polskim w Galicyi“, p. Bogdan Bogdański „O stosunku teatru do literatury dramatycznej w Królestwie Polskiem.“

Dziś po południu odbywać się będą dalej posiedzenia sekcyi, jutro rano odbędzie się posiedzenie wspólne wszystkich sekcyi.

KRONIKA.

Lwów 20 lipca.

Arcyksiążę Leopold Salwator bawi dla kuracyi w Wörishofen w zakładzie ks. Kneippa wraz z żoną arcyks. Blanką i dziećmi. Arcyksiążę zamieszkał w pensyonacie wiedeńskim.

Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko wyjechał na kilka tygodni w tarnopolskie.

P Alfred Sulima Deyma dyrektor ruchu kolei państwowych, wyjechał na kilkotygodniowy urlop.

Mianowania. Starosta Stanisław Masłowski, w mieście Mistek na Szlązku, otrzymał krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa. Starszy zarządca urzędu celnego w Krakowie, Popiel, przeszedł na emeryturę z tytułem cesarskiego radzcy.

Konkurs. W Krakowie jest do objęcia posada nauczyciela religii mojżeszowej w pięcioklasowej szkole pospolitej z pensyą 800 złr. rocznie i dodatkami.

Obfity połów. Jednemu z funkcyonaryuszy policyjnych w Medyolanie udało się dokonać istotnie obfitego połowu anarchistów. Późną godziną wieczorną wyśledził on w jakimś szynku przy Porta Romana zgromadzenie anarchistyczne, złożone z trzydziestu uczestników. Poaresztowano wszystkich. Byli to sami młodzi chłopcy od lat 17 do 22, wielu z nich notowanych było w policyi jako indywidua bardzo niebezpieczne i oddawna poszukiwane. Anarchiści nie stawiali żadnego oporu, pod silną eskortą policyjną udali się do więzienia.

Egzamin dojrzałości w niemieckiej akademii handlowej w Pradze, zdali: Kazimierz Kiełbasiewicz, Jakób Lewicki i Oskar Schermant, wszyscy ze Lwowa.

Zjazd Sybiraków. 2-go września odbędzie się we Lwowie zjazd uczestników ostatniego powstania, którzy deportowani byli potem na Sybir. Będzie to jeden z narzewniejszych zjazdów koleżeńskich. Wydana będzie z tej okazyi pamiątkowa książeczka, w której pomieszczony będzie spis żyjących jeszcze Sybiraków z wyszczególnieniem, w których bitwach każdy z nich brał udział, kiedy został pojmany i do której wysłano go gubernii, wreszcie czem trudnił się na wygnaniu i kiedy wrócił.

Koncert muzyki wojskowej pod kierunkiem p. Rolla odbędzie się dziś, dnia 20 lipca, w restauracyi p. Zogelmana na wystawie. W programie znajduje się wielki obraz muzyczny p. t. „Sen rezerwisty“ Zierera.

Dorożkarze lwowscy nie rozpoczęli zapowiedzianego strejku, jednakże domagają się podniesienia taksy jazdy na wystawę. Żądają mianowicie ażeby jazda na wystawę jednokonnym fiakrem kosztowała w dzień 50 ct., w nocy 60 ct., dwukonnym fiakrem w dzień 1 zł., w nocy 1 zł. 40 ct. Policya przychyla się do tych żądań. Zdaje się jednak, że pp. dorożkarze trochę przesolili, podskoczywszy z korony na całego guldena, a z 60 ct. na 1 zł. 40 ct. t. j. więcej jak dwa razy tyle, ile było dotychczas.

Pomnik dla ks. Dunajewskiego. W Krakowie powstała myśl wzniesienia pomnika dla ś. p. ks. kardynała Dunajewskiego w obrębie parafii św. Szczepana, którą zmarły dostojnik nieglyś administrował. W skład komitetu, mającego zająć się zrealizowaniem tej myśli, weszli ks. Prałat Gawroński, ks. Soubieille, ks. Więcek, prezes rady pow. krakowskiej p. Milieski, poseł hr. Antoni Wodzicki, poseł dr. Paszkowski, hr. Andrzej Potocki, oraz pp. Adam Zbroja, Andrzej Gottenhofer i Bociański. Dotąd zebrano 109 zł.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać. Asesorem konsystorza i dyecezyalnego sądu dla spraw małżeńskich zamianowany ks. dr. Weber Józef. Asesorem sądu dyecezyalnego duchownego dla spraw małżeńskich zamianowany ks. dr. Lewicki. Dyecezya przemyska: Instytuowani: ks. Jakób Stasiowski, koop. w Dubiecku na probostwo w Jasieniu; ks. Wojciech Szmyd, ekspoz. w Wojtowej na prob. w Kaszycach; ks. Jędrzej Pacuła, administrator w Baligrodzie na probostwo w Baligrodzie. Święcenia kapłańskie z rąk Najprz. ks. biskupa Ordynaryusza otrzymali: Bukała Ludwik, Decowski Józef, Dobrowolski Franciszek, Dziedzic Józef, Dzinrzyński Antoni, Gardziel Michał, Ingram Jan, Jarek Stanisław, Kotyrba Stanisław, Kozubski Antoni, Nikodem Marcin, Prugar Wojciech, Stanisławczyk Ludwik, Szkodziński Antoni, Szpila Piotr i Ziemba Franciszek. Nadto dnia 15 b. m. otrzymali presbyterat z Zakonu OO. Franciszkanów: Drzewiecki Floryan, Knurek Jędrzej, Radwański Sebastyan, Szczyrba Bartłomiej. Wszyscy nowowyświęceni uzyskali aprobatę do słuchania spowiedzi. Zmiany w klerze zakonnym: Na kapitule OO. Bernardynów w Leżajsku obrany prowincyałem O. Apolinary Garguliński, kustoszem O Sabin Figus, definitorami: OO. Łukasz Dankiewicz, Metody Słupek, Stefan Podworski, Duklan Zając.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się podług następującego programu: Dnia 22 lipca: Wieczorem zebranie w Kasynie miejskim; 23go: O 10ej rano otwarcie Zjazdu i pierwsze ogólne posiedzenie w sali koncertowej na wystawie. O 4ej po południu posiedzenie sekcyjne. D. 24go:

Wystawa obrazów w Kunstvereinie.

Wiedeń 16 lipca.

Wystawa letnia w „Kunstverein“ otwarta przed trzema tygodniami, ściąga bardzo wielu widzów zarówno z powodu dość pokaźnej liczby wystawionych dzieł (213) jak i z powodu kilku obrazów zajmujących bądź treścią swą, bądź techniką malowania. „Kunstverein“ w ostatnich latach otwierał gościnnie swe wrota różnym artystom, nieuznawanym przez krytykę urzędową, a przecież zasługującym na uwagę publiczności, kolorystom i mistykom, Diefenbachowi i Hendrichowi. Zarzucano obrazom ich braki perspektywy, niedokładność rysunku, dziwactwa w używaniu kolorów, zwłaszcza ciemno-fioletowych i pomarańczowych, w których artyści najnowszego kierunku bardzo się lubują, ale zaprzeczyć nie można było tym dziełom niepospolitej siły inwencyi, wyobraźni żywej, odtwarzającej legendy chrześciańskie i mity germańskie z prastarych czasów pogańskich, wizye pustelników i pielgrzymów, zaduszki, okręty tonące, miasta na dnie morza pogrążone, krajobrazy pełne symbolów ponurych, dzikiego czaru burzy, mroźnej północy, skał poszarpanych, pieniących się we fiordach bałwanów, księżyców smutnych i omglonych słońc.

I na tej wystawie mamy wizyę, ale bardzo już zbliżoną do naszych pojęć codziennych, łatwą do wytłómaczenia z treści całej obrazu: „wizyę przedśmiertną Henryka Heinego“. Malarz Franciszek Kupka, bezsprzecznie wielki talent, zamierzał zrazu w dziele swem przedstawić tylko umierającego poetę, który patrzy przed siebie w ostatnim śnie przed skonem. Za temat wziął zwrotkę Heinego: „Nad mojem łożem drzewo się chyli, a na niem młody słowik śpiewa, on mi o wiecznej miłości kwili, że w śnie mym nawet pieśń pobrzmiewa“. Zasłonę odchylono z łoża śmierci. Poeta siedzi o poduszkę oparty z ręką lekko wzniesioną z bladym wyrazem kończącego się na tej ziemi bolu. Drzewo zielone zwisa gałęziami nad umierającym, na jednej gałęzi siedzi słowik obrócony ku poecie. Z jednej strony łoża szafa z książkami, z drugiej stolik mały z lampką, której światło różowe, padając na twarz rozmarzonego poety, przejmujący tworzy kontrast między pozorami łudzącymi życia, a straszną śmiertelną jego bladością.

Malarz nie zadowolnił się jednak takiem ograniczeniem swego przedmiotu. Dostawszy do ręki elegię francuskiego poety Millevoie z muzyką Meyerbeera: *„Le poete mourant“*, rozszerzył cały plan swego obrazu. Elegia ta zaczynająca się od słów „Le poete chantait de sa lampe fidéle, S'eteignant par dégrés les rayons palissants“ zawiera jedną taką zwrotkę: „Et vous, par qui je meurs, vous a qui je pardonne, femmes, vos traits encore a mon oeil incertain s'offrent comme un rayon d'automne ou comme un songe du matin“ (a wy, z których przyczyny umieram, którym przebaczam, wy kobiety, wasze rysy stają przed mem okiem zamglonem jako jesienny promień, albo jako sen poranka“) Ta zwrotka posłużyła malarzowi za przedmiot drugiej połowy obrazu. Dziwnie poruszy każdego znawcę Heinego ten szczegół, że malarz u znienawidzonego poecie muzyka zaczerpnął motywów do stworzenia dzieła, w którem poeta bardzo głęboko jest pojęty. Heine o Meyerbeerze zawsze wyrażał się z uszczypliwością i ironią, jaka nigdy i nigdzie nie spotykała tego muzyka. Imię muzyka „*Giacomo*“ przekręcił Heine w swych satyrycznych wycieczkach na Fiascomo, a z Mayerbeera zrobił Bärenmeyera (twórcę niedźwiedzi).

Franciszek Kupka nie potrzebował zresztą uciekać się do francuskiego poety i do muzyka niemiecko francuskiego, aby znaleść treść do swego obrazu. Mogły mu jej dostarczyć same pieśni Heinego, pisane na łożu śmiertelnem.

Ale mniejsza o to. Obraz sam przez się jest pełen poezyi, ma jej nawet za wiele, co może być czasem błędem i staje się nim rzeczywiście w dość nawet rażący sposób u Kupki z powodu braku jednolitości w jego dziele. Ku łożu konającego cisną się postacie niewieście, każda wyidelizowana, piękna i typowa; wieńczą jego posłanie różami, mirtem i palmami, klęczą, unoszą się w mglistej powiewności z dala. Ale one chyba przyszły tu pożegnać poetę. Umierający ich nie widzi. A jeśli ich nie widzi, jeśli nie są wizyą, to musiałyby te kobiety być więcej żywe, więcej dotykalne. Nosiłby wtedy obraz tytuł inny, ale byłby prawdziwszy. Nagromadził też malarz bardzo wiele szczegółów, które w żadnym nie stoją związku z przedmiotem obrazu. Gwiazda spada za postaciami na lewej stronie malowidła, kwiat lotosu rozkwitnięty podnosi się obok liry ze strunami pękniętemi. Wszystko to dobrze malowane, ale obraz, traktujący poważny przedmiot, nie powinien posługiwać się środkami ilustratorskiemi, stosowanemi do winiet i tytułowych kart ozdobnego wydania dzieł poety. Malarz chciał przypomnieć widzowi niektóre pieśni Heinego jak n. p. „Z błękitów gwiazda spada“, „Boi się kwiat lotosu“ i t. d. Otóż to było zupełnie zbytecznem. Atoli mimo tych wszystkich usterek obraz przejmujące robi wrażenie. Miłośnicy zwłaszcza Heinego, którzy przyszli na wystawę na to tylko, aby zobaczyć wizerunek poety, siedzą godzinami przed obrazem. Dodać muszę, że twarz Heinego jest znakomicie sportretowana.

Obok tego olbrzymiego płótna, zajmującego całą ścianę, wystawił Kupka drugi mały obraz: „Pomnik Heinego w willi Achilleion na wyspie Korfu“. Wiadomo, że Cesarzowa zbudować kazała willę dla siebie na tej wyspie, a na wyżynie w parku wystawiła ulubionemu swemu poecie pomnik. Kupka wymalował ten pomnik w bardzo pięknem oświetleniu księżycowem. Białe kolumny i rzeźba marmurowa siedzącego pod kopułą poety odbijają od ciemno błękitnego tła, a ton całego obrazu budzi nastrój poważny i rzewny.

Otto Sinding nadesłał kilka znakomitych krajobrazów północnych: „Wieczór letni“, „Noc zimową“, „Na pastwiska w górach“ i „Stary młyn“. W „Letnim wieczorze“ wybrzeże nad morzem zarumienione od ostatnich promieni tonącej w wodzie kuli ognistej słońca przedstawia się nam w tym uroczystym spokoju, w jakim układa się na sen nocny cała przyroda. Skały, chaty nędzne, kamienie nagie sterczące ze skąpo omszonego gruntu, wszystko ozłocone kilku promieniami słońca, niebo zaś żółte i płowe przywdziewa kolory; malarz nie przedstawia nam ruchu żadnego, żadnych postaci, działa tylko samym nastrojem, grą światła i perspektywą — nieskończoności. Pokrewny, choć odmienny treścią jest „Wieczór zimowy“. W obrazie tym malarz używa fioletowych barw, tak bardzo lubianych przez nowoczesnych artystów. Sinding nie jest jednak przesadnym nigdzie. Urwiska gór fioletowe i szarawo sine, niebo ciemno błękitne, chaty śniegiem przysypane, dym wznoszący się tu i ówdzie z kominów niskich zagród, we wszystkich szczegółach tchną prawdą szczerą i poezyą.

Mniej uzasadnionem wydaje mi się użycie barwy fioletowej w udatnym zresztą obrazie „Stary młyn“, który przedstawia ruiny zabudowania starego i za tło ma niebo trochę konwencyonalnie pojęte. Za to obraz „Na pastwisku“ jest prześliczną sielanką. Krowy klęczące, i leżące, o pstrej sierci, szczypią rzadko rosnącą trawę biednego gruntu, nad halami sklepi się niebo ciemne, po którem białe i szare płyną chmury. Całość nadzwyczaj miłe robi wrażenie. W innych obrazach działa Sinding ponurością przedmiotu, szerokością horyzontu, w tem dziele natomiast miarą i dziwną harmonią.

Wystawa zawiera — jak wspomniałem — 213 obrazów, a między nimi kilka dzieł artystów polskich. Bardzo piękne są obrazy rodzajowe: W. Brożika „Lektura“ dwóch dziewcząt, Pollaka „Po balu“, przedstawiający odpoczywającą dziewczynę, Merodego „Żebrak“, Pettenkofera „Koń“, oraz świetne portrety Pollaka, Papperitza i Morgana.

Papperitza portret Ireny Abendrothówny w stylu rodzajowym bardzo dobrze oddaje znaną fizyognomię utalentowanej śpiewaczki. Siedzi ona w fotelu, w lewej ręce trzyma niedbale rękawiczki i spogląda przed siebie z wyrazem pewności i zadowolnienia. Niestety, liliowa barwa sukni i kapelusik z kwiatami psują wrażenie i rzucają niemiłe refleksy na twarz, która nienaturalnego przez to nabrała kolorytu.

Morgana portret Schmerlinga i zadziwiającej piękności obraz córki artysty uderzają zarówno siłą charakterystyki, jak i znakomitą techniką kolorystyczną o rzadkiej łagodności i harmonii.

Nie brak oczywiście i dziwaców! Bez osobliwości nie ma dziś żadnej wystawy. R. Jettmar z Wiednia maluje „duchy zabitych uciekające po katastrofie w Pompei.“ Co to za duchy zdrowe i cielesne, nie uwierzy, kto ich nie widział. Nie ma w nich nic mglistego, nic powiewnego, nawet szaty obcisłe są, zapewne wedle ostatniej mody pompejańskiej uszyte. Napróżno szukałem choćby wyrazu bólu albo przerażenia w twarzach. Nic zgoła nie przypomina strasznego nieszczęścia. Możnaby bardzo dobrze, nie zajrzawszy do katalogu, pomyśleć, że artysta namalował kilku akrobatów skaczących w powietrzu i przewalających się po ziemi.

Dla przykładu wystarcza przytoczyć jeden taki obraz. Znalazłoby się ich więcej — choć na ogół wystawa bardzo dobrze się przedstawia i wiele cennych zawiera dzieł.

Z polskich malarzy nadesłali obrazy F. Kędzierski z Monachium, pani M. Dulęba z Wiednia, W. Kossak z Krakowa, Henryk Rauchinger i Zygmunt Ajdukiewicz z Wiednia. Obraz Kossaka: „Sen żołnierza“ znany tu jest z zeszłorocznej wystawy w Künstlerhauzie. Zawsze jeszcze przeciągają postacie żołnierzy sztywne, jak słupy telegraficzne w mundurach, a że są zamazane na sino, więc wyglądają jak sen!

Pani Dulęba przysłała bardzo zajmujące studyum: „Margueritte“, głowę kobiecą starannie wykonaną na tle czerwonem i przypominającem dlatego pewne wybryki impresyonistów. Kędzierskiego „Para miłośna“ jest pięknie uchwyconą z natury idyllą. Na polu z dwóch stron poręczy stoi chłop z kochanką. Mężczyzna dziarsko wygląda w swej czapce fatrzanej, ale gitara w jego ręku robi wrażenie, jakoby rzecz działa się nie u nas, ale gdzieś za Alpami. Chłopka słucha czy słów, czy muzyki z wielką uwagą. Obraz niekoniecznie dobrze umieszczony i łatwo go ominąć i nie dojrzeć, a trudno wszystkie w nim zobaczyć szczegóły.

Prawdziwy obraz z południa „Poranek w Capri“ wystawił Henryk Rauchinger. Młoda piękna zakonnica na ławce przydrożnej usiadła i patrzy przed siebie w dal, zadumana. Może skończyła właśnie modlitwę poranną i rozmyśla. Zapewne o smutnych przejściach, które ją młodą i urodziwą przekonały wcześnie o bolach i marności świata i przywdziać jej kazały szatę siostry klasztornej. Do tej dziwnie pogodnej duszy płynie cała harmonia wstającego dnia. Akacya zwiesza nad głową zakonnicy swe gałęzie i wita ją wonnem kwieciem. Przed nią kwiaty, klomby róż, wieniec barwny roślinności południowej, w dali różowieje niebo i w jego odblasku toną domy, chaty, kolory jego padają na skały sinawe. Niebawem cała ta ze snu budząca się okolica pozdrowi hymnem dziękczynnym słońce, któremu Bóg każe wejść na horyzont. Dzień będzie gorący, włoski, z niebem bladem i chylącemi się od znużenia trawami na ziemi, ale teraz po nocnym spoczynku każdy kwiat marny czeka słońca. Jest w tym obrazie małym tyle szczerej poezyi, taka piękna gama barw, tak daleka od wszelkiej pretensyonalności, a tak głęboki prostotą swą budząca nastrój, że trudno oczy oderwać od sceny.

Zygmunt Ajdukiewicz wystawił prześliczne studyum dziewczyny w konfederatce czerwonej. Zadziwia ten artysta rzadką swoją zdolnością oddawania typów narodowych. Już w ubiegłym roku jego „głową Mazura“ zachwycano się w Künstlerhauzie. Teraz daje nam niemniej świetną i głęboko pojętą postać kobiecą. Głowa ta nietylko jest piękna, co schodzi niestety u niektórych malarzy uważających się za Rembrandtów najnowszych na drugi plan, ale posiada też siłę niepospolitą w swym wyrazie, co już chyba każdy uznać musi za cenny i pierwszorzędny przymiot dzieła.

Dr. H.

O 8mej rano zwiedzanie miasta, o 10ej rano i o 4 po południu posiedzenia sekcyjne; wieczorem zwiedzanie wystawy przy oświetleniu elektrycznem. 25go: O 8-mej rano dalsze zwiedzanie miasta, o 10 rano i o 4-tej po południu posiedzenia sekcyjne, wieczorem bankiet. 26-go: O 10-tej rano drugie ogólne posiedzenie i zakończenie zjazdu. 27-go rozpoczną się wycieczki w rozmaite okolice kraju pod przewodnictwem dr. Zubera, a mianowicie jednodniowa w Karpaty stryjskie i kilkudniowa do krajowych zdrojowisk.

Apelacya do władz miejskich. Jeden z naszych czytelników prosi nas, abyśmy zwrócili uwagę władz miejskich na brudy i nieporządki, panujące w wielu kamienicach, osobliwie żydowskich. W obecnej gorącej porze mogłaby z łatwością wywiązać się jaka epidemia, a to zwłaszcza teraz, gdy tyle osób przybywa codzień do Lwowa, byłoby bardzo niepożądane. Nie wiadomo też dlaczego w tym roku magistrat nie skrapia ulic karbolem, co jest przecież znakomitym środkiem ochronnym. Wprawdzie, na szczęście, nie ma mowy o żadnych zaraźliwych słabościach, ale strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Szczególny wypadek zrządził, iż pierwszy ze skazanych na śmierć we Francyi prezydentów, którego wyrok śmierci Casimir-Périer będzie musiał podpisać lub ułaskawić, nazywa się Perier. Człowiek ten skazany został w dniu 8 lipca przez sąd w Amiens. W towarzystwie dwóch przyjaciół napadł on na mieszkanie własnego ojca, z którym żył w niezgodzie i zabił go wystrzałem z rewolweru.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół rolniczych zdał dnia 5 b. m. przed komisyą egzaminacyjną w Dublanach p. Stanisław Leliwa Juchacewicz, były słuchacz wyższej szkoły rolniczej w Wiedniu.

Piękny przykład ofiarności. Marszałek powiatu skałackiego Szczęsny hr. Koziebrodzki, chcąc umożliwić niezamożnym włościanom i nauczycielom ludowym zwiedzanie wystawy, zorganizował cały szereg wycieczek do Lwowa na koszt własny. Zapisując ten przykład obywatelskiej gorliwości z gorącem uznaniem, donosimy, że kosztem hr. Koziebrodzkiego bawiły już trzy wycieczki: pierwsza obejmowała 50 włościan, druga obejmowała 20 nauczycieli ludowych na zjazd pedagogiczny, a trzecia obejmowała 70 włościan i 5 pisarzy gminnych. Nadto podczas feryi przyjedzie jeszcze 30 nauczycieli. Wycieczkom tym towarzyszy, jako przewodnik, sekretarz Rady powiatowej p. Miączyński.

Fałszywa wiadomość. Podana przez wiedeński *Tagblatt*, a przez niektóre galicyjskie pisma powtórzona sensacyjna wiadomość, jakoby na rynku stanisławowskim dwie kobiety w biały dzień zasztyletowały jakiegoś mężczyznę, nazwiskiem Dawid Lebensart, jest fałszem. Lokalne pisma stanisławowskie donoszą, że tam nikogo nie zasztyletowano, zatem *Tagblatt* padł ofiarą żartu.

Dziekanami Szkoły politechnicznej na lata naukowe 1894/95—1895/96, zostali wybrani: dla wydziału Inżynieryi prof. Karol Skibiński, dla wydziału budowy maszyn prof. Roman Dzieślewski, dla wydziału chemii technicznej prof. Stefan Niementowski.

Zjazd kierowników szkół przemysłowych uzupełniających, rozpoczął drugie swe posiedzenie dziś o godzinie 9 rano. Po kilku formalnych sprostowaniach dyr. Rottera, przystąpiono do referatu prof. Benoniego „O stylistyce". Mówca wspomniał o podręczniku przez siebie wydanym, dał plan jego i zaznaczył, że każdy nauczyciel powinien z tej książki wybrać co mu potrzebne i zastosować do fachu ucznia. W obszernej dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos pp.: Baczyński, Pająk, Kotula, Mandel, dr. Petelenz, Krzanowski, Munk i Przybylski. A oto ważniejsze postulaty, poruszone przez mówców, którzy uważali podręcznik professora Benoniego ogółem za dobry, lecz nie zupełnie zastosowany do planu:

1) Ułożyć z góry plan wzorów, które ma się wyczerpać w każdej klasie, według podręcznika dr. Benoniego (p. Pająk). 2) Wydać wzory druków pocztowych i kolejowych bez stempli i rozdawać je uczniom, aby nauczyli się je wypełniać (p. Kotula). 3) Uczniom wychodzącym ze szkoły przemysłowej po ukończeniu II klasy, rozdawać prace stylistyczne i podręcznik dr. Benoniego (p. Pająk). 4) Pouczać o ustawie gminnej, aby uczniów zaznajomić z obowiązkami obywatelskimi (p. Kotula). 5) Oświadczono się za utrzymaniem kursu przygotowawczego dla analfabetów (dyr. Mandel).

Drugi referat wygłosił p. Lachowicz z Krakowa na temat „O nauce rachunków w szkole przemysłowej." Referent jest zapatrywania, że statut organizacyjny szkół przemysłowych przepisuje zbyt obszerny plan nauki rachunków i geometryi, żąda więc zmniejszenia materyału, a raczej uproszczenia metody, przedewszystkiem zastosowania do praktyki; ale z drugiej strony chce powiększyć liczbę godzin dla nauki rachunków, ujmując jedną godzinę nauki języka niemieckiego, użyć przy rachunkach praktycznie nieco towaroznawstwa, układania kosztorysów itd.

O referacie tym z wielkiem uznaniem wyraził się dr. Petelenz z Sambora, oświadczając, że sam jako fachowiec nic ani dodać ani ująć by nie mógł. Przemawiało w tej sprawie jeszcze kilku mowców, poczem dodatkowo jeszcze dyskutowano nad kwestyą ograniczenia nauki języka niemieckiego, w czem się wszyscy godzili i nad kwestyą przyjmowania analfabetów do szkół przemysłowych uzupełniających. Przemówienie p. Krzanowskiego z Przemyśla i dr. Petelenza z Stryja żądających usunięcia analfabetów wywołały głośne protesta ze strony zebranych, którzy byli zdania, że nie należy pozbawiać dobrodziejstwa uczęszczania do szkoły przemysłowej uzupełniającej rzemieślnikom, którzy nie mogli chodzić do szkoły a rwą się do nauki, tembardziej, że kraj. komisya przemysłowa chętnie na ten cel łoży. Poruszono jeszcze kilka spraw we wnioskach uczestników zjazdu, poczem obrady zamknęły przemówienia p. insp. Frankego i czł. Wydz. krajowego Tadeusza Romanowicza.

Wielkie organy dla kościoła katolickiego w Kijowie wykonał tutejszy fabrykant p. Jan Śliwiński. Będą one umieszczone na wystawie, potem zaś zostaną odesłane do Kijowa. Próba ich zainteresuje zapewne naszych muzyków, a odbędzie się ona 22 bm. w fabryce p. Śliwińskiego, przy ulicy Kopernika.

Klęska w pow. drohobyckim. Otrzymujemy z tego powiatu następującą smutną relacyę: „Dodatkowo do mego telegramu, przesyłam sprawozdanie o klęskach doznanych w tym roku przez powiat drohobycki. W miesiącu czerwcu, po ciągłych i ulewnych deszczach mieliśmy kilka dotkliwych powodzi a zwłaszcza miejscowości nad dorzeczem Dniestru straciły nie tylko siana, ale większą część plonów, rokujących piękne nadzieje powetowania strat poniesionych w roku zeszłym. Niedość na tem, w dniu 12 lipca około 10-tej wieczorem i w nocy, grad wielkości niezwykłej, zniszczył zupełnie wszelkie ziemiopłody, a zwłaszcza pszenice i jarzyny w części wsi Lisznia, w całej prawie gminie Solatynka, w większej części Wacowic, Rakowca i Woli Jakubowej, poprawka nastąpiła 16-go lipca i znowu grad bardzo silny dotknął Lipowice, część Wróblewic, Rolów, Bojary, część Hruszowa, a ludność tych gmin prócz żyta i może trochę kartofel, jeżeli się gdzie niegdzie odnowią, straciła, wszelkie środki pożywienia, po bardzo ciężkim w tym roku przednowku. Po pustych polach, wczoraj jeszcze bujnem zbożem okrytych, błądzą z załamanemi rękami ludzie; kto nie widział tego obrazu nędzy i rozpaczy pojęcia mieć nie może o grozie tego nieszczęścia. Oczywiście pierwsza myśl, która się rodzi na ten widok, jest: jak im dopomódz, jak ratować i materyalnie i moralnie, bo nędza, to szkodliwy i zły doradzca. Zarobek trudny, prawie żaden, bo plony na łanach dworskich zniszczone także, a więc żniwa nie będzie a i tych dworów w powiecie tutejszym świecie ledwo kilka, trzy, cztery, zresztą same majątki leśne rządowe, gdzie teraz zarobku nie ma, chyba dopiero w zimie, lub majątki w rękach ludzi, którzy sami lubią brać wysokie procenta, ale nie zawsze poczują się do obowiązków, wynikających ze stanowiska zajmowanego w społeczeństwie. Można by powiedzieć: Borysław! Nie wiem czy odważyłby się kto radzić porządnemu, choć zrujnowanemu chłopu, iść szukać zarobku bardzo wątpliwego, tam, gdzie zatracić może wszystko to, co stanowi jego wartość moralną i społeczną jako człowieka, zresztą gospodarz siedzący na gruncie, który własnemi rękami pracować i około wszystkiego tego chodzić musi, nie może przecież porzucić domu, rodziny i tej resztki mienia na Opatrzność Boską dla zarobienia kilku szóstek dziennie, które ledwo na jego osobiste utrzymanie wystarczą. A wysyłać młodzież do Borysławia, tego żaden porządny gospodarz nie zrobi.

Piękna nasza wystawa i ten obraz nędzy, który my tu mamy przed oczyma, to prawdziwa ironia losu. Ale nie czas i nie męska rzecz narzekać, działać tu potrzeba, a w tym wypadku tylko rząd i kraj pomoc dać mogą; co do mnie, trafiłem w tym wypadku w powiecie moim na usposobienie dość apatyczne, być może, że petycye gmin do Namiestnictwa i do Wydziału krajowego odniosą lepszy skutek. Daj Boże, bo potrzeba pomocy jest wielka i prawdziwa. Solatynka 19. VII. 94. *St. Tarnowski.*

Ofiary. Pani Henryka Kupczyk złożyła na nasze ręce 1 zł. na kościół w Kochawinie z prośbą o dobre zakończenie sprawy.

Zmarli. Tekla Kokorczukowa, wdowa po parochu gr. kat. przeżywszy lat 78, zmarła w Stanisławowie. — Szymon Deszkiewicz, emerytowany dyrektor szkół wydziałowych, przeżywszy lat 70, umarł w Stanisławowie.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 15, w poł. + 18° R. Barom. 761. Podnosi się. Pochmurno.

Roztropne pszczoły. Na letniem mieszkaniu. Młoda małżonka do młodego małżonka: Jak te pszczoły nie dają nam spokoju! Patrz, co się ich koło nas uwija!

Młody małżonek do młodej małżonki: Cóż w tem dziwnego? Wszak jesteśmy w miodowym miesiącu!..

Panorama racławicka na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct.

Głosy publiczności.

Budowa drugiego toru kolei z Krasnego do Skwarzawy ma się w miesiącu sierpniu b. r. rozpocząć. Oferty na budowę zostały w *Gazecie lwowskiej* ogłoszone, a odnośne plany i kosztorysy będą już od 20 lipca b. r. w biórze c. k. kierownictwa budowy we Lwowie, ulica Kopernika l. 30 do przejrzenia wyłożone.

Dalsze ofiary na kościółek śp. Karpińskiego w Hołoskowie złożyli: Dominik Łukasiewicz zł. 25, Józef Szeliński 10, razem 35 zł. Pozostało z dniem 22 maja rb. 2035 zł. 8 ct., ogólna zatem suma 2070 zł. 8 ct. Oprócz tego złożono u p. Michała Służewskiego we Lwowie do 25 maja zł. 396.68. Czeremchów 17 lipca 1894. *Ks. Paweł Jastrzębski*, prezes. *Franciszek Piechowski*, skarbnik.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 lipca.

(*Z.*) Dziś cisza panowała na targu. Kupowano bardzo mało, tendencya jednak pozostała nadal silną. Pewne ożywienie panowało w akcyach kolei eksportowych skutkiem pomyślnych wiadomości o rezultacie zbiorów na Węgrzech. Także akcye kilku wielkich browarów były dziś chętnie kupowane, gdyż wyborne zbiory jęczmienia i piękny stan chmielu pozwalają wnosić, że ceny tych dla browarów niezbędnych artykułów będą w tym roku tańsze. Na targu papierów bankowych i rent była stagnacya zupełna, a różnice kursów są tak drobniutkie, że nie warto nawet o nich wspominać.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 354·20, węgierskie 442·50, Anglobanki 157·30, Uniony 262·50, Bankvereiny 137·—, Länderbanki 248·25, Ludwiki 216·25, Czerniowieckie 281·—, Elbethale 264·75, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·35, austryacka złota 122·45 4%, austr. renta wal. kor. 97·95, węgierska złota 121·25, 4% węgierska renta wal. kor. 96·20, dukat 5·89—, 20-frankówka 9·90½, marki 12·21, ruble 1·33½.

Telegramy „Przeglądu".

Rzym 20 lipca. Wczoraj odbył się proces Legi, sprawcy zamachu na Crispiego. Akt oskarżenia zarzuca Ledze rozmyślne usiłowanie morderstwa wśród obciążających okoliczności, gdyż wymierzone przeciw członkowi parlamentu i urzędnikowi publicznemu z powodu spełniania jego urzędu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia udzielił prezydent głosu oskarżonemu. Jest to człowiek młody, średniego wzrostu, silnie zbudowany, o wstrętnym wyrazie twarzy. Zachowanie się jego było bezczelne, a z opowiadania jego poznać było można, że jestto człowiek bardzo małej inteligencyi. Starał się on wyłuszczyć swoje poglądy społeczne, a czynił to tak niezgrabnie, że wywoływał ogólny śmiech w audytoryum. Opowiadanie zaczął od tego, że nie umie się płynnie bronić, gdyż panująca klasa ciemiężycieli nie dała mu się kształcić. Następnie mówił o swoich latach dziecinnych, o młodości i poznaniu zasad rewolucyjnych. Rzeczpospolita zdaniem jego nie jest powołaną do oswobodzenia ludów, gdyż i republikanie należą do klasy wyzyskiwaczy, dla tego też rzucił się Lega w ramiona anarchizmu. Za to prześladowała go policya. Nie mogąc znaleść zarobku, wyjechał w lutym b. r. do Francyi, poczem powrócił do kraju z zamiarem poświęcenia się się dla dobra stronnictwa. Pierwotnie chciał wykonać zamach na prefekta policyi Sironiego, nie chcąc jednak, aby czyn jego wzięto za akt zemsty osobistej, zmienił plan i postanowił zabić Crispiego jako widomego przedstawiciela istniejącego porządku społecznego. Następnie opowiedział szczegóły zamachu i zakończył swą obronę tem, że zupełnie mu to obojętne, jaki wyrok nań spadnie, gdyż towarzysze jego dokończą to, co mu się nie udało.

Przesłuchano kilku świadków, których zeznania nie budziły żadnego zajęcia, poczem przemawiali prokurator i obrońca. — Sędziowie przysięgli po krótkiej naradzie wydali werdykt potępiający, a trybunał skazał Legę na 20 lat i 17 dni więzienia. Po ogłoszeniu wyroku zawołał skazany: „Niech żyje anarchia".

Berlin 20 lipca. *Reichsanzeiger* donosi, że pewna kobieta przybyła tu z Petersburga zachorowała na cholerę azyatycką. Władze zarządziły wszelkie możliwe środki ostrożności.

Peszt 20 lipca. Urzędowe sprawozdania o stanie zasiewów na Węgrzech w dniu 15 lipca opiewa jak następuje: Wszystkie gatunki zboża rozwijały się wśród sprzyjających okoliczności. Zbiór zboża ozimego i jarego jest co do ilości po większej części średni, co do jakości zaś w niektórych okolicach dobry, a w innych średni. Zbiór jęczmienia ozimego jest przeważnie dobry i średni, natomiast zbiór jarego jęczmienia można nazwać conajwyżej średnim. Rośliny okopowe, strączkowe i pastewne ucierpiały bardzo skutkiem ostatnich upałów.

Kolosz (w Siedmiogrodzie) 20 lipca. Minister spraw wewnętrznych Hieronymi zdawał wczoraj sprawozdanie poselskie przed swymi wyborcami, którzy zgotowali mu wspaniałe przyjęcie. W mowie swej poruszył Hieronymi kwestyę narodowościową i oświadczył, że chętnie powita złączenie się do wspólnej pracy wszystkich umiarkowanych żywiołów, wszelako rumuńskiego stronnictwa narodowego w Hermansztadzie dopóty nie można zaliczać do tych żywiołów, dopóki obstawać będzie przy swym dzisiejszym programie. Uzasadnione życzenia Rumunów mogą być spełnione i zdaniem ministra powinna na Siedmiogrodzie obowiązywać ta sama ustawa wyborcza co na Węgrzech.

Paryż 20 lipca. W parlamencie toczyły się wczoraj dalej obrady nad ustawą przeciw anarchistom. Opozycya zgłosiła kilka nowych poprawek, których jest już obecnie 43.

Socyalista Guesde wniósł ze swej strony projekt ustawy zupełnie przeciwnej rządowemu projektowi i dowodził, że podobnemi represaliami, jak chce rząd, nie zgniecie się anarchizmu. Dopiero w grudniu po zamachu Vaillanta uchwalono surowe ustawy przeciw anarchistom, a zamachy mimo to nie ustały. W Stanach zjednoczonych zamordowano także prezydentów Lincolna i Garfielda, a przecież nikomu nie przyszło tam nawet na myśl ograniczać swobody prasy i zgromadzeń. Tylko ustawy reakcyjne, zdaniem mówcy wytworzyły anarchię.

Prezes gabinetu p. Dupuy w długiej mowie wykazywał, że niniejsza ustawa nie jest wcale skierowana przeciw swobodzie prasy, lecz tylko przeciw tym, którzy podżegają do mordów i rabunków. Mówca odczytał kilka podburzających artykułów anarchistycznych i rzekł: „Oto w taką prasę chcemy uderzyć. Nie przeciw stronnictwom, ale przeciw dzikiej nieczłowieczej sekcie zwraca się nasza ustawa." W dalszym toku rzekł p. Dupuy, że rząd pracuje już nad reorganizacyą policyi, wszelako bez uchwalenia tej ustawy każda policya byłaby bezsilną.

Dalszy ciąg obrad odbędzie się dziś.

Rzym 20 lipca. Jenerał Baratieri, komendant kolonii włoskich w Afryce, nadesłał tu 17 bm. depeszę, że wojska włoskie pobiły na głowę derwiszów i zdobyły Kassalę. Derwisze uciekli, pozostawiwszy na polu bitwy mnóstwo zabitych i rannych. Straty Włochów są nieznaczne.

Depeszę tę przyjęto w senacie z wielkim entuzyazmem.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 20 lipca. (z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 214·75 do 217·75. Kolej Lwow.-Czern.-Jassko po 200 zł. w. 279.50 do 282.50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. od 397·— do 406·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·20 do 100·90 Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·20 do 97.90 Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los. w 41½ lat. 97.60 do 98·30, 4% los. w 56 latach 96·70 do 97·40. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Wiedeń dnia 20 lipca. (godz. 11 w połudn. Kredyty 354.75, kred. węgierskie —.—, Anglob. 157·50, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 248.50, Akcye tytoniowe 211.—, Staatsbahny 341.—, Lombardy (z kup.) 107.75 Elbethale —. Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —·— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·07, Losy tur. —.—.

RUCH POCIĄGÓW.

Czas lwowski.

Odchodzą do:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Chabówki (Zakopanego) via Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11.11	—
Chabówki przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Musz.-Kryn. Żeg. przez Tarnów od 1/6 do 30/9	—	—	—	—	7·31
Muszyny-Krynicy, Żeg. przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
M.-Kr. Żeg przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Mezö-Lab., Szczawnego Kulasznego via Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	10·46	5·26	—	—
Podw. i Brod. z dw. gł.	6·44	3·20	10·16	10·56	—
„ „ z Podz.	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Słobody rung. Kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Nowosielicy	6·51	—	—	—	11·06
Berhometu, Czudyna	6·51	—	—	—	—
Radowiec	6·51	—	10.51	—	11·06
Kimpolungu	6·51	—	—	3·31	—
Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Bełzca	—	—	9·56	—	—
Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Ławocznego, Munkacza Szereucz Miskolcz, Peszt i Chyrowa przez Stryj	—	—	6·16	—	7·46
Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Skolego i Chyr. via Stryj	—	—	—	10·26	—
Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Hrebenow od 10/7—30/8	—	—	—	10·26	—
Brzuchowic od 12/5	—	—	4·06	—	—
Zimnej wody od 12/5	—	—	4·18	—	—
Przychodzą z:					
Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Chabówki (Zakop.) przez Przem. Rzesz. lub Tarn.	3·08	—	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Chabówki przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Muszyny Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Musz.-Kryn. Żeg. przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
M.-Kr. Żeg. przez Tarnów (od 1/6 do 30/9)	—	—	9·36	—	—
Mezö-Lab., Szczawnego-Kulesz. przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	—	—	6·46	—
Podw. i Brodów dw. gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Podw. i Brodów Podz.	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	7·11
Kimpolungu	10·16	—	8.13	—	—
Radowiec	10·16	—	8·13	—	7·11
Berhometu i Czudyna	10·16	—	—	—	—
Nowosielicy	10·16	—	8.13	—	—
Słobody rung. Kopalni	10·16	—	—	—	7·11
Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8.13	—	—
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Bełzca	—	—	—	5·21	—
Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Ławocznego (Pesztu, Misk., Sz. Munk.) Chyr. i Stanisł. przez Stryj	—	—	9·10	12·46	—
Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Hrebenow. od 10/7—30/8	—	—	2·38	—	—
Brzuchowic od 12/5	—	—	8·37	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

8) 6)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

— Jakaż ona dzielna! — szeptała Nadina, pokrywając pocałunkami pismo swej młodszej córki. — Jej narzeczony oskarżony o najstraszliwszą zbrodnię, siostra omal nie została zamordowaną i dostała obłąkania, a ona ani na chwilę nie straciła odwagi i energii! Bierz z niej przykład, Andrzeju!... Jedźmy, jedźmy jak najprędzej!... Ale uczyń mi jednę łaskę, do której przywiązuję wielką wagę.

— Jaką?

— Ażebyś ani Helenie, ani mojej chrzestnej matce, ani nikomu w świecie nie mówił, żeś mnie znalazł i przywiózł z sobą. Jestto koniecznie potrzebne w interesie Teresy i Heleny. Lada wyraz może obudzić czujność Juanity, a to straszna kobieta.

— Dobrze, uprzedzę nawet Garvilla, by nie pisał o tem pani Jacobsen.

XXXVII.

Cud oczekiwany.

Przejazd do Europy był tak pomyślny, że po upływie dwudziestu dwóch dni od wyjazdu z Kajenny podróżni nasi stanęli w Marsylii i nie zatrzymując się w mieście, wprost z portu udali się na dworzec kolei żelaznej.

W kilkanaście godzin przybyli do Niedelbad, leczniczego zakładu dra Steikeina.

— Kogo mam zaanonsować? — zapytała pokojowa z zadartym noskiem i figlarnym wyrazem twarzy.

Ale Andrzej, wracając z pustyni, nie miał biletów wizytowych, więc poprosił o papier, na którym napisał:

„Hrabina de Rochebelle i margrabia Dangely upraszają p. doktora Steikeina o chwilę rozmowy."

W dwie minuty do pokoju wszedł doktor Steikein.

Nadina podbiegła ku niemu i podała mu rękę.

— Moja córka — zawołała głosem zdławionym — jak się ma moja córka?

Doktor nachylił się, z szacunkiem pocałował drobną rękę Nadiny i odrzekł:

— Ma się tak dobrze, jak tylko mieć się może w tym stanie.

Andrzej i Nadina odetchnęli.

— Kiedy będziemy mogli zobaczyć ją? — zapytał Dangely.

Doktor zmięszał się.

Nadina, spostrzegłszy jego zakłopotanie, zawołała:

— Więc jest coś takiego, o czem nie chcesz pan nam powiedzieć?

A gdy doktor wahał się jeszcze, Andrzej dodał:

— Doktorze, błagam cię, nie ukrywaj przed nami. Przez dwa miesiące, od chwili otrzymania od baronowej Jacobsen wiadomości, doświadczyliśmy tyle niepokoju, że serce w nas zamiera.

— Ponieważ pan tak nalega, więc powiem. Pani baronowa uprzedziła mnie, że pan margrabia przyjedzie, ale... nie mówiła mi wcale, że ma przybyć w towarzystwie hrabiny. A co do pani hrabiny...

Nadina, widząc coraz bardziej zwiększające się zakłopotanie doktora, domyśliła się powodu.

— Ależ my potraciliśmy głowy, Andrzeju — zawołała. — Nic dziwnego, że doktor się waha, gdyż moja matka chrzestna i Helena musiały mu opowiedzieć smutną naszą historyę.

— Rzeczywiście opowiedziały mi wszystko.

— I prosiły, by pan pod żadnym pozorem nie dopuścił do Teresy tej strasznej hrabiny Rochebelle i nie przyznał się nawet, że ją ma pod swą opieką?

— Prawda, prosiły o to.

— Więc niech pan będzie spokojny — rzekła Nadina. — Ta, której kazano panu się strzedz, mieszka w Paryżu i knuje dalej machinacye, a raczej usiłuje uniknąć kary za swe czyny. Ale nieszczęśliwa kobieta, którą pan widzi przed sobą, jest tą, którą odarto ze wszystkiego: z córek, imienia, stanowiska... która przez wiele lat niema i pozbawiona rozumu, błąkała się w dziewiczych lasach Ameryki i tylko dzięki spotkanemu przypadkiem mężowi swej córki, dzięki jego staraniu i troskliwości odzyskała zdrowie.

I ten surowy, gniewliwy doktor, którego gruby głos wywoływał obawę we wszystkich zbliżających się do niego, słuchając tych słów, rozrzewnił się tak dalece, że odwrócił się od swych gości, by obetrzeć napływające mu do oczu łzy.

— Jakże szczęśliwą będzie *Fräulein* Helena — szepnął.

Andrzej w krótkości opowiedział doktorowi historyę znalezienia Nadiny.

— Wierzę panu w zupełności — odrzekł lekarz — ale mimo to nie mogę zezwolić, aby pani hrabina zbliżyła się do chorej.

— Jakto! więc pan nie chcesz pozwolić mi, bym zobaczyła swą córkę? Ależ to zbyt okrutne!

— Pani hrabino, córka pani jest zupełnie nieprzytomną. Od czasu jak zacząłem ją pielęgnować, usiłowałem przedewszystkiem zapewnić jej spokój i wzmocnić nerwy, aby wzruszenie, jakiego doświadczy na widok swego męża, mogło być tem silniejsze, a nadto, by było ono jedyne, t. j. aby uwaga chorej nie zwróciła się na dwie osoby, gdyż w takim razie nie nastąpiłby skutek oczekiwany.

Andrzej w jednej chwili zdobył się na ofiarę.

— Matko — rzekł — tyś więcej cierpiała niż ja. Idź pierwsza do Teresy. Widok twej osoby będzie równie zbawienny jak mojej.

Ale Nadina nie ustępowała mu w szlachetności uczuć.

— Nie — odrzekła — Teresa należy do ciebie, jesteś jej mężem, więc ty pierwszy powinieneś ją uścisnąć. Idź kochany synu, nie jestem zazdrosną o ciebie. A skoro wskrzesisz ją, proszę cię, nie każ mi wtedy długo czekać...

— Nie, pani hrabino — wtrącił pośpiesznie dr. Steikein — nie będzie pani długo oczekiwała, jeżeli nagłe pojawienie się p. d'Angely sprawi skutek pożądany, to jutro w ciągu dnia powiemy jej córce o przybyciu pani.

— Ach! czekać do jutra! — westchnęła hrabina. — I do tego czasu pozostanę tu sama, bez żadnych wiadomości?

— Owszem — rzekł doktor — jeżeli po widzeniu się p. d'Angely z żoną, stan jej dozwoli mi opuścić ją bez niebezpieczeństwa, to sam przyjadę powiadomić panią o wszystkiem.

— A jeżeli stanie się przeciwnie, jeżeli wzruszenie pogorszy stan jej zdrowia?

— W takim razie napiszę kilka słów przez Karola, służącego pani d'Angely.

— Więc jedźmy, doktorze, nie zwlekajmy! — niecierpliwie zawołał Andrzej.

— Nie możemy jeszcze. Oddawna myślałem o pańskim przyjeździe i by silniej podziałać na wyobraźnię chorej, skombinowałem pewien plan. Porozumiałem się z panną Heleną i p. Jacobsen i otrzymawszy od nich potrzebne objaśnienia, oraz dokładny plan, obicie, meble, firanki i rozmaite sprzęty, nawet cacka, znajdujące się w salonie, w którym musiała zwykle przesiadywać i tęsknić po wyjeździe pańskim do Ameryki, urządziłem najdokładniejszą kopię tegoż salonu. Otóż postanowiłem, że pani Teresa, powróciwszy dziś wieczorem z przechadzki po lesie, wejdzie nie do zwykłego swego pokoju, lecz do tego salonu. Wtedy pan, nie dając jej czasu do rozejrzenia się, zawezwiesz ją ze schodów i w tejże chwili wejdziesz do pokoju, jak to czyniłeś na Montmartre, wracając od pracy.

— Dobrze! więc jedźmy. Dla czego pan zwlekasz?

— Nie możemy, gdyż jeszcze za wcześnie, dopiero wpół do trzeciej; do szaletu doszlibyśmy za godzinę, a przygotowana scena powinna się odbyć o zmroku.

— Doktorze kochany — zawołał Andrzej, składając ręce — więc będziemy iść powoli, byle tylko nie oczekiwać tutaj, bo mi sił już braknie.

Doktor wskazał mu stojącą z rezygnacyą Nadinę i rzekł:

— Ona dłużej czekała niż pan, a jednak nie skarży się.

— Bo matka umie czekać i cierpieć w milczeniu więcej, niż zakochany.

Dopiero około godziny szóstej dr. Steikein wraz z Andrzejem udał się do domku zajmowanego przez Teresę, która w chwili przybycia ich przechadzała się z Józefą po parku. Doktor z okna dał tej ostatniej ręką znak umówiony. Po kilku minutach Teresa, podprowadzona do drzwi przez Józefę, weszła do przygotowanego pokoju. Tak obojętna dotychczas na wszystko, co ją otaczało, gdy powiodła wzrokiem naokoło siebie, drgnęła całem ciałem. Nozdrza jej rozszerzyły się, łono zaczęło falować gwałtownie. Rzuciła się do stolika i pochwyciła leżący na nim list Andrzeja.

— Boże mój! — szepnęła, podnosząc obie ręce do czoła.

Wszystka krew uszła z jej twarzy.

W tej chwili po schodach rozległy się szybkie kroki i wołanie.

— Tereso!... Tereso!...

Na progu stanął Andrzej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Już wyszedł z druku wyczerpujący

CENNIK Alojzego Hübnera

który może każdy nabyć w handlu RYNEK 38 bezpłatnie,

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki niklejone Niemojewskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 853

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania

domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp. poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38. 1668

Bilety na wystawę po cenie blokowej, katalogi i plany wystawy, przewodniki polskie i niemieckie (Hra Zippera). Losy, pamiątki, sprzedaję tak w biurze mojem ul. Karola Ludwika 9, jak i w kiosku na wystawie (obok bramy głównej). Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką L. Plohn, Lwów ul. Karola Ludwika 9. Na porto 20 ct. przy zamówieniu większem 35 ct.

Co tydzień

świeży transport proszku

Zacherlina i Andela

do wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Lodownie pokojowe po 15, 18, 20, 24, 30 zlr. poleca Feliks Schachter, Lwów Jagiellońska 18. 2064 4—5

20 ct. Porcya znakomitej kawy, czekolady, lodów, poleca cukiernia

Józefa Zimmera

na Wystawie.

Skrzypce stare z r. 1772 z fabryki wiedeńskiej; Poscha do nabycia za 150 zlr. Oglądać można w sklepie Wgo Sedlaka ul. Sobieskiego 9 we Lwowie. 2076 3—3

Para kuców i młocarnia przewozowa do sprzedania. Marynowski, Pawłów op. Chołojów. 2069 3—3

Wino kuracyjne dalmatyńskie przeciw niedokrewności, butelka 65 ct. Styryjskie łagodne znakomite litra 35 ct. poleca handel delikatesów M. Balasa róg ulicy Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej. 1941 3—15

Do wynajęcia zaraz 4 lub 5 pokoi z przedpokojem I piętro ulica Długosza l. 14. 2074 2—4

Nowości w papierach listowych

stosowne na podarunki,

Ramy do obrazów

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

3 do 7 pokoi z wszelkiemi wygodami od 1 października do wynajęcia w Zarządzie realności **Brajerowska 10** (od 4 do 6 popoł.) 1953 8—11

Krawatki, koszule, kołnierze, mankiety, laski, parasole, pulares, szpinki itp. najtaniej u Pawła Langnera Lwów, ul. Halicka 16

Wyższy niemiecki instytut naukowy żeński

Ph. Pick

przypomina P. T. interesowanym, że jak dotychczas tak i nadal *można po ukończeniu nauki szkolnej pobierać w języku niemieckim dalszą naukę w takim zakresie, że po jej ukończeniu można zasiąść do egzaminu nauczycielskiego.*

Przypominając P. T. interesowanym ten dział naszego zakładu zwracamy uwagę, że udzielamy nauki tak dochodzącym panienkom jak i na pensyę do nas oddanym. 16896 2-8

Pyszną herbatę Melange de London specyalny gatunek, przyjemna w smaku i aromatyczna pół kl. 3 zł. poleca handel korzenny Leonarda Seleckiego ul. Batorego l. 2. we Lwowie.

Ważne dla przejezdnych. Pokoje elegancko umeblowane z pościelą 1 zł. dziennie Ossolińskich 12. 2097 1-5

Młody człowiek poszukuje korespondencyi z wykształconą kobietą. Obopólne incognito. Lwów poste restante A. Y. 1894. 2098 1—2

Jan Porawski stroiciel fortepianów, pianin, harmonium i organów przyjmuje zamowienia na prowincyę, Lwow Kopernika 17. 2094 1—4

Poszukuję tęgiego kopisty dla fotograficznego atelier w Budapeszcie. Oferty z podaniem wysokości żądanej płacy i referencyi do biura dzienników i ogłoszeń L. Plohna we Lwowie. 2102 1—2

Fortepian za 60 zlr. do sprzedania Łyczaków 40, drzwi 8. 2092 1—1

Zarządca ekonomiczny uczeń szkoły agronomicznej w Czernichowie poszukuje posady. Bliższych informacyi przez grzeczność udzieli Dyrekcya Towarzystwa Oficyalistów prywatnych plac Chorążczyzny. 2095 1—1

Nauczycielka rutynowana z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie język francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi do dorosłych panienek. Bliższa wiadomość pod O. B. nauczycielka, ulica Strzelecka l. 951 dom W. pani Szlamowy w Tarnopolu. 2071 2—2

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11 w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2, poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

Mydło będźwinowe używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym.

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka, 25. ct.

Mydło kamforowe z uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk, 25. ct.

Mydło kamforowo-siarkowe usuwa czerwoność z twarzy i nosa opalenie słoneczne i piegi, kawałek 30. ct.

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia, kawałek 35. ct.

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze, 25. ct.

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 85% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów itp., kawałek 30. ct.

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, po cenie nóg i łupież na głowie, kawałek 30. ct. 882

Kuracyjne

stare

WINA

węgierskie, hiszpańskie i francuskie,

Koniak, Likiery

ARAK

RUM

HERBATĘ

chińską i rosyjską

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie

przy ul. Krakowskiej l. 11.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z porcelaną długotrwałą

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

„LWOWIANKA"

prawdziwie hygieniczne mydełko toaletowe

sporządzone z materjałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i tkliwej.

„**LWOWIANKĘ**" dostać można w 4 zapachach modnych: Piżmo, Bez, Konwalja, Juchtowa (Cuir de Russie).

Cena mydełka 35 ct., 3 mydełka w eleganckim kartonie 1 złr.



Główny skład rozsyłkowy w aptece pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie.

Do nabycia także w handlach pp. St. Pieleckiego, Gabriela Starka i M. Weina.

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 1075 7—10

Na nalewki

spirytus najczyściejszy bezwonny

poleca

C. k. uprzyw.

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy WE LWOWIE

Pocztą 5 kilowe posyłki pojemnością 5 litr.

1846 5 5

ROSSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ

w oryginalnem opakowaniu

„**Sergiusza Wasilewicza Perłowa, w Moskwie**"

pakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej 323

po cenach moskiewskich

począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski poleca

S. SZABŁOWSKI

we Lwowie, Trybunalska l. 1.

Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatne

Zamówienia przynajmniej na trzy funty odsyłamy franco.

Biuro zarządu — ul. Akademicka 5

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ

JULJANA WANGA

we Lwowie

poleca z gwarancyą procentów i jakości składników.

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po możliwie najniższych cenach.

1855

Rosyjskie kosmetyczne specjalności

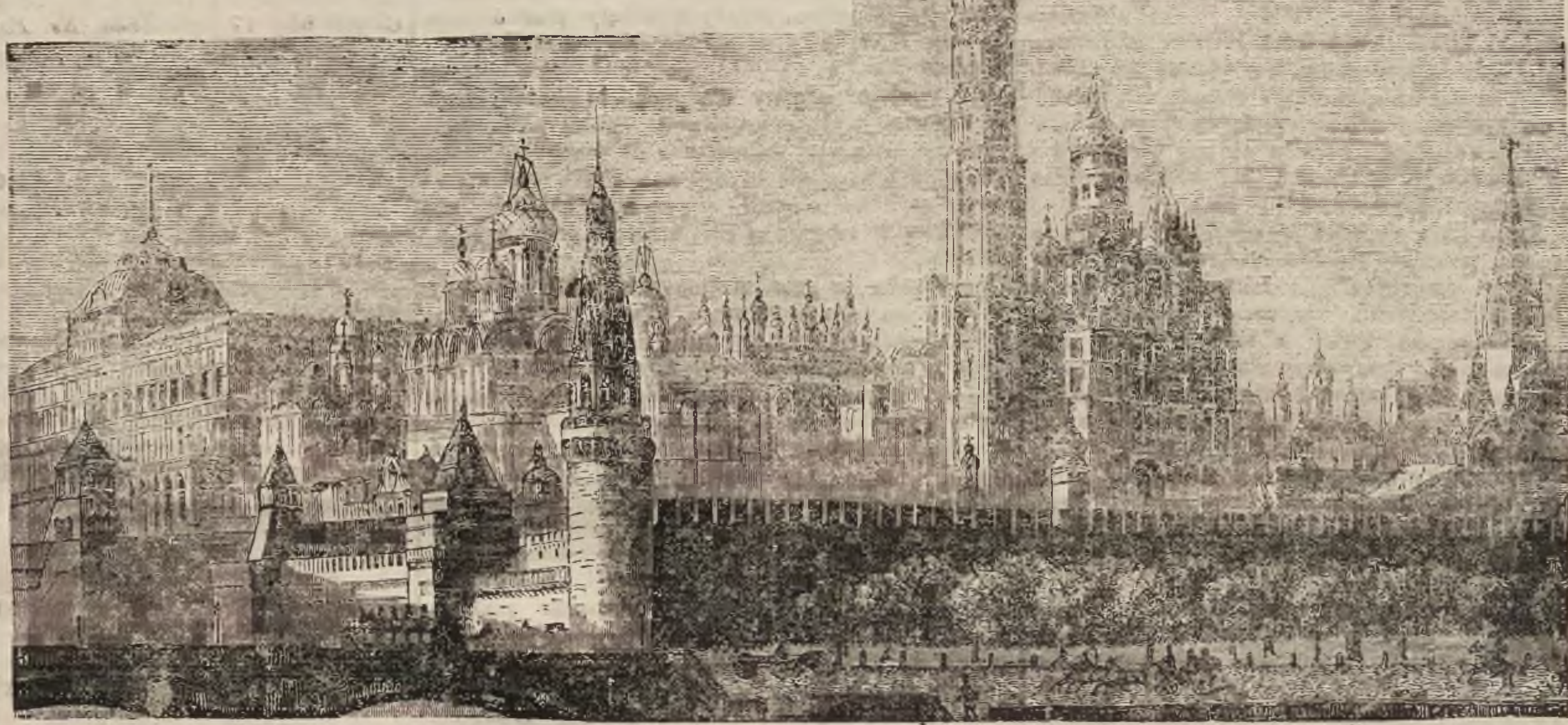
LABORATORJUM MOSKWA Nowa Basmanaja Nr. 13

G. RIES'A, ces. rosyjsk. nadw. dostawca

Posiadacz wielu odznaczeń i dyplomów, premiowany na wystawie światowej w Chicago w r. 1893.

Filja laboratorjum: Wiedeń IV. grosse Neugasse Nr. 8

Widok Kremlu w Moskwie.



Creme Venus środek do konserwowania skóry, wyśmienity, zupełnie nieszkodliwy kosmetyk, szczególnie przeciw szorstkości i połyskowi tłuszczowemu skóry, i skórę lśniąco białą, przeszkadza powstaniu zmarszczek i piegów i utrzymuje skórę w młodzieńczej świeżości. CREME VENUS nie zawiera żadnych substancji tłuszczowych, nigdy się nie psuje i może bez szkody każdej pory dnia i roku być użyta. W interesie publiczności prosimy o baczność na obok stojącą markę ochronną.



Płynny puder „Eugenia" z myrtowych kwiatów do upiększenia twarzy i utrzymania tejże kwitnąco i młodo. Użycza tak twarzy jak i grzbietowi, ramionom i rękom miękkości marmurowej białości, usuwa wszelką szorstkość skóry i plamy wszelkiego rodzaju. Cena 2 złr.

Czerwona płynna szminka „Eugenia" zupełnie nieszkodliwa daje policzkom, wargom i uszom piękną naturalną barwę różową i która nawet przy elektrycznem oświetleniu naturalną zostaje i 3 dni do skóry przylega.

Puder „Eugenia" biały, różowy, kremowy, przylega zupełnie i nieznacznie do skóry, nadaje jej naturalnej miękkości i młodzieńczej świeżości. Cena złr. 1·20, z puszkiem złr. 1·50.

„Nigritine Vegetale" barwik do włosów czarny i brunatny. Włosy tym barwnikiem powleczone zachowują kolor 6 tygodni — i nie jest możliwem odróżnić sztuczny kolor od naturalnego.

Płynna kaukazka pomada do wąsów do porostu i utrzymania tychże znakomita. Nie trzeba wąsów przypiekać, nadaje każdą formę. Cena 75 centów.

„Trixogen" **środek do porostu włosów** zajmuje w działaniu przeciw wypadaniu włosów, a ku wzmocnieniu korzeni włosów jak i porostu ku zniszczeniu łupieży bezwzględnie pierwsze i najwybitniejsze miejsce i tak się jego skuteczność dobrą okazała że **G. Riesa Trixogen** jako niezbędny środek do pielęgnowania w każdej dbałej toalecie znajdować się powinien. Trixogen został wyrobiony z mchów, rosnących w Uralu i Kaukazie przez G. Riesa w Wiedniu i Moskwie w laboratorjum wyrobiona. Cena złr. 160 koron 3·20.

Wszystkie moje środki są ochronione i rejestrowane marką obok uwidocznioną.

Główny skład dla Galicji u p. Alojzego Hübnera Lwów, Rynek.

Zamawiającym towary u tej firmy załatwia się wszelkie zakupna inne i wysyła zbiorowo bezinteresownie.

Już wyszedł

Nowy cennik farb, lakierów, pokostów, przyborów artystyczno-malarskich, potrzeb gospodarskich, domowych, technicznych fotograficznych, cerat, chodników i materyałów chemicznych, aptecznych, gumowych i t. d.

firmy 1841

Leopolda Lityńskiego

we Lwowie, w Grand Hotelu,

obok nowego gmachu Kasy Oszczędności.

! Największy eksport prowincyonalny !

Zwraca się uwagę na to największe i najtańsze źródło zakupna tysiącznych codziennie niezbędnych artykułów.

Na prowincyę rozsyła się cenniki franco i gratis.

Bank rolniczy

we Lwowie

ulica 3 Maja liczba 2.

przyjmuje zamówienia na:

pszenicę banatkę

oryginalną i krajowej produkcyi oraz wszelkie inne odmiany pszenicy jak *donke* bardzo plenną, *francuską Hors concours* itd. niemniej na wszelkie gatunki *żyta montańskie, szwedzkie, szampańskie, probstajskie* oraz olbrzymie *„Imperial Bahlsena.*

Bank rolniczy poleca:

Nawozy sztuczne

z gwarancyą za procent i jakość składników, maszyny rolnicze i płachty w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Biuro Banku rolniczego otwarte do końca września od godziny 9 do 3 po południu. 1802 5-10

Angielskie krokiety od zł. 4. Lewn-tennisy, Badmintony poleca



magazyn pod firmą **Kauczyński i Oberski** Lwów Karola Ludwika l. 7. Cenniki szczegółowe gratis.

Dla zwiedzających Wystawę we Lwowie.

Z dniem dzisiejszym nabyłem na własność

Hotel Metropol

urządzony z komfortem, położony w najpiękniejszej części Lwowa, (róg ulicy Pańskiej i piekarskiej) i donoszę P. T. przyjezdnym, że zniżyłem cenę na zwyczajny pokój na dobę od **80 ct.** i wyżej.

Zalecając mojem będzie oprócz niskich cen dać możliwy wygodny i jak najprzyjemniejszy pobyt.

2024 2—3 Z uszanowaniem

A. Ritterman

Z powodu ukończenia budowy są w Nowym Sączu

dwie lokomobile

o sile 8 do 10 koni, po 1500 złr. do sprzedania. Wiadomość: Kurkiewicz w Stryju.

Do siewu. 1) **Rzepak** zimowy bardzo gruby nadzwyczajny, pierwszy zbiór sprowadzony z Węgier 100 klg. z workiem i odstawą do kolei a zł. 11·50.

2) Pszenica banatka przewódka niesłychanej jakości z workiem i odstawą do kolei 100 kg. a zł 9 nadzwyczaj plenna.

3) Pszenica banatka ozima pierwszy zbiór na różne grunta, nie wylega, nie znosi śniedzi 100 klg. wraz z workiem i odstawą do kolei a zł. 9·50.

4) Groch Viktorya **Zielony** pierwszy rok wprowadzony nadzwyczajny.

Sprzedaje wedle próbek

Zarząd dóbr Wilmy hrab. Reyowej w Psarach op. Chodorów.

2057 8—8

NADESŁANE.

Niżej podpisany malarz pokojowy i dekoracyjny zawiadamia niniejszem wielce szanowną P. T. szlachtę i szanowną publiczność, że przeniósł swe dotychczasowe pomieszkanie z ulicy Łyczakowskiej l. 15 **na tę samą ulicę l. 4.**

Dziękując uniżenie Wysokiemu c. k. Namiestnictwu, Wielebnemu Duchowieństwu, Wysokiej szlachcie i Szanownej publiczności, oraz Wielmożnym panom: prof. Zacharyewiczowi, dalej architektom i budowniczym, a mianowicie: Braciom Szulc, inżynierowi Kędzierskiemu, budowniczemu J. Lewińskiemu, wreszcie Spółce budowniczej i przedsiębiorczej lligner, Radwański i Spka w Stanisławowie za łaskawe dotychczasowe względy i uznanie mej rzetelnie wykonanej pracy, upraszam i nadal o łaskawe poparcie sumiennego przedsiębiorstwa.

Wszelkie prace wykonuję rzetelnie, w oznaczonym terminie, po najumiarkowańszych cenach tu lub na prowincyi.

Z najgłębszym szacunkiem

Jan Reichel

malarz pokojowy i dekoracyjny

Lwów ul. Łyczakowska l. 4.

Przybywającym na wystawę krajową

poleca się

Pierwszy galicyjski skład

farb i materyałów

Leopolda Lityńskiego

Lwów, Hotel Grand

(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna

Farb, Lakierów, Pokostów i t. d.

Artykułów domowych gospodarskich i przemysłowych. Perfumeryi i artykułów toaletowych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Cennik wysyła gratis i opłatnie.

Majątki

wielkie i mniejsze folwarki poleca między innemi: majątek 600 morg. w tym roli i łąk 300 m. resztę lasu, młyn i tartak wodny, w okolicy pięknej (na około tereny naftowe) przy szosie 6 kil. od stacyi kol. i miasta, z inwentarzami, zasiewami za 80 000 zł. Tow. kr. 29.000 zł. Blisko Krakowa majątek 400 morg. w tym 50 łąk itp. do sprzedania.

Zgłoszenia: **w biurze komisowym Wł. Jaworskiego** w Krakowie ul. Grodzka l. 30. 2028 3—5

Nowość!

Proszek do zasypywania

„Dermatol"

niezawodny środek na lekkie skaleczenia, zadraśnięcia i starcia skóry, odparzenia, wyborny środek do posypywania pocących się nóg itd. itd.

Skład u

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek 38.

Skład Kawy i Herbaty

Artura Kościckiego

pod godłem „SYRYUSZ" we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:

Najprzedniejsze KAWY

pół Ko zł. 1.

Najlepsze

HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie

¼ Ko złr. 1 do złr. 2,

Koniak czysty kuracyjny but. 1 zł. 80 ct. do 5 zł.

D. Adam Majewski

zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy na Kiselce

otworzył

Pensyonat

we własnym budynku przy placu św. Zofii naprzeciw wchodu do parku Kilińskiego i wstępu na wystawę krajową.

Własne łazienki dla procedur hydropatycznych.

1938

„HAYA"

antiseptyczny puder

(do nabycia w aptece Beisera we Lwowie), jest jedynym przez lekarzy polecanym środkiem przeciw wypryskom i wyprzaniom u niemowląt i dzieci.

Odpowiedzialny redaktor: *Wacław Masłowski*

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego, — Zarządca W. Hodak